Dziś: Tragedja Polaka z Rosji Sowieckiej - Wrócił on na Podhale po długich latach pobytu na Syberii

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 298 Ł. Rok 65 Niedziela, dnia 29 grudnia 1935

Nasze wołania zostały usłyszane przez jakiegoś Polaka...

Gimnazjasta z Mysłowic uratował załogę sowieckiego statku

Osiedli na mieliźnie ze statkiem marynarze sowieccy od dwu tygodni wzywali nadaremnie pomocy — Rozpaczliwe wezwania usłyszał 14-letni Erwin Szade i doniósł o tem komu należy — Pomoc i ratunek nieszczęśliwych

Mysłowice (Tel. wł.) W dniu 22 b. m. około godz. 14 uczeń gimnazjalny Erwin Szade usyszał na radjoodbiorniku „Sapello", na fali 41,5 m, telegraficzne znaki S. O. S. z sowieckiego statku „Łozowskij", a po pewnym czasie rozpaczliwe wezwanie o pomoc w języku rosyjskim.

Wśród wycia syreny okrętowej padały urywane zdania radjotelegrafistki okrętowej: „Mówi Ażeer R. T. S. (?) — Jeszcze pół godziny możemy pracować, póki maszyny nie przestaną działać. — Czy nas nie słyszycie? — Jeżeli nas stracicie, dajcie nam znać, a my będziemy nadawać powtórnie. — Niedajcie nam umrzeć".

Po za temi zdaniami, radjotelegrafistka, by pozostać stale na fali, podawała kolejno liczby, czytała urywki z książek oraz podawała szczegóły o statku i jego pasażerach, jak również szerokość geograficzną, i położenia statku. Szczegóły te częściowo były niezrozumiałe ze względu na to, że były wypowiadane w trudnym do zrozumienia djalekcie.

Pod wrażeniem tej tragedji znajdująca się przy aparacie Genowefa Kamieńska, żona asystenta pocztowego zanotowała pewne szczegóły i przesłała je do urzędu pocztowego w Mysłowicach, celem powiadomienia stacyj radjonadawczych o katastrofie.

Ponieważ stacja radjowa w Katowicach nie posiada odbiornika krótkofalowego, zwrócono się do stacji radjowej w Warszawie, która oświadczyła, że z powodu silnego ruchu ulicznego o tej porze ma silne zaburzenia w odbiorze i trudno jej będzie uchwycić falę 41,5 m.

Na wszelki wypadek zwrócono się do stacji radjowej w Gliwicach i ta obiecała zająć się zbadaniem rzeczy.

W pół godziny po zawiadomieniu urzędu pocztowego w Mysłowicach usłyszano następujące zdanie radjotelegrafistki sowieckiego statku: „Nasze wezwania zostały usłyszane przez jakiegoś Polaka, Bóg niech mu zapłaci, teraz już nie umrzemy". Od chwili nawiązania kontaktu ze stacjami radjowemi ustały alarmujące wołania statku o pomoc.

W kilka godzin później Polskie Radjo w Warszawie w swym komunikacie prasowym podało wiadomość, że Moskwa dopiero przed chwilą dowiedziała się o katastrofie parowca sowieckiego, „Łozowskij", który 10 grudnia b r. osiadł na mieliźnie około wyspy Sachalin.

Wynika z tego, że parowiec „Łozowskij" przez 12 dni daremnie wzywał pomocy i dopiero dzięki temu, że sygnały usłyszał polski uczeń gimnazjalny, oddalony w linji powietrznej o 8 000 km, władze sowieckie mogły przystąpić do wydobycia statku z opresji.

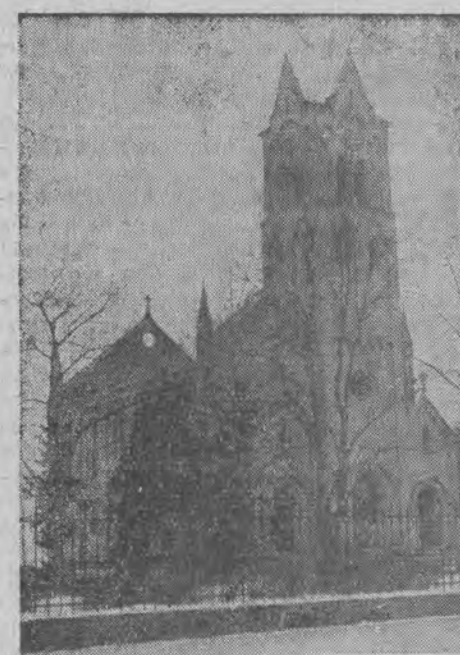

W Pakości (Wielkopolska) w Święta Bożego Narodzenia spłonął częściowo sobór ewangelicki. Na zdjęciu sobór przed spaleniem.

Testament Strzeleckiego nadszedł do Warszawy

Sprawa spadku 600 miljonów funtów wchodzi na realne tory

Warszawa. (Tel. wł.). Do Warszawy nadszedł oryginał testamentu Edwarda Strzeleckiego, który zapisał swój majątek wartości 600 miljonów funtów, na rzecz swych krewnych. Oryginał znajdował się w archiwum australijskiem i dopiero naskutek starań 44 spadkobierców wysłano go za pośrednictwem konsulatu R. P. w Sydney do Warszawy. Testament będzie podstawą podjęcia procesu o przyznanie tej olbrzymiej fortuny spadkobiercom. (w)

Kiedy bedzie ogłoszona amnestja

Warszawa. (Tel. wł.) Z kół poinformowanych komunikują, że oficjalnego ogłoszenia ustawy amnestyjnej nie należy się spodziewać przed 1 stycznia 1936 r.

Debata nad polityką zagraniczną Francji rozpoczęta

Atak lewicy na Lavala

Przemówienie ministra, broniącego autorytetu Ligi Narodów i przyjaźni angielsko-francuskiej, oklaskiwała prawica, podczas gdy lewica wznosiła wrogie okrzyki

Paryż. (Tel. wł.) Izba francuska rozpoczęła w dniu wczorajszym zapowiedziane obrady nad polityką zagraniczną. Posiedzenie rozpoczęło się po południu krótkiem przemówieniem przewodniczącego Izby, poczem zabrał głos premjer Laval do swego zapowiedzianego exposé.

Omówiwszy w ogólnych zarysach sytuację międzynarodową, a szczególnie ostatnie wydarzenia, premjer Laval dłuższe uwagi swego przemówienia poświęcił Lidze Narodów, która jego zdaniem musi być podtrzymana. Premjer zaznaczył jednakże, że wśród szeregu międzynarodowych paktów i układów są braki, które utrudniają w znacznej mierze ścisłe przestrzeganie przepisów i zobowiązań, zawartych w artykule 16 paktu Ligi Narodów, które nie pozwalają na jego całkowite wykorzystanie, względnie utrudniają poszczególnym członkom Ligi Narodów zastosowanie zaleceń Ligi Narodów.

W dalszym ciągu min. podkreślił, że Liga Narodów w chwili obecnej ma niezwykle trudne zadanie do spełnienia, a jej postępowanie w dążeniu do likwidacji obecnego zatargu natrafia na poważne przeszkody, które i w przyszłości najbliższej niewątpliwie jeszcze się uwydatnią. Wspominając o współpracy angielsko - francuskiej na terenie międzynarodowym i w łonie Ligi Narodów, premjer Laval podkreślił, że nikt nie może zaprzeczyć faktom ścisłej współpracy francusko - angielskiej. Współpraca ta okazała się najważniejszym elementem bezpieczeństwa w Europie, w co również nikt nie wątpi. On sam szedł po tej linji, wykorzystując każdą okazję ku temu. Zdaniem jego, solidarność, która łączy oba kraje, w niczem nie została naruszona. Osobiście też nie ma on zamiaru uczynić Anglji zarzutu z powodu zarzucenia przez nią propozycyj pokojowych, które opracował w Paryżu wespół z angielskim ministrem.

W dalszym ciągu Laval oświadczył, **że podjął wysiłki w celu likwidacji obecnego zatargu, które, niestety, nie**

Zawiadowca państwowego tartaku z Ocypla, pow. starogardzki, śp. Czaja zderzył się jadąc na motocyklu, z nieoświetloną furmanką i poniósł śmierć na miejscu. Towarzyszka śp. Czai odniosła tylko lekkie obrażenia. Zdjęcie przedstawia miejsce wypadku i zwłoki zabitego. **W głębi motocykl, którym jechał śp. Czaja, i wóz, który był przyczyną śmiertelnego wypadku.**

Echa procesu o zajścia wyborcze

Bydgoszcz, 27. 12. Donosiliśmy już o ogłoszeniu wyroku uniewinniającego w ostatnim procesie o zajścia na terenie Wyrzyska w okresie wyborów sejmowych. Uwolnieni zostali Jan Schulz, Paweł Borucki, Wawrzyniec Kłysz, Niepomucen Mąka, Alfons Sieg i Teofil Stępniewski. Przypominamy, że Schulz i jego towarzysze przed procesem przebywali przez 3 miesiące w areszcie śledczym. Na rozprawę doprowadzono ich z więzienia w kajdankach.

dały spodziewanego wyniku. Nie ubolewa on nad tem i przekonany jest, że należy jednak w dalszym ciągu czynić starania w tym kierunku. Nie należy się zniechęcać ewentualnem ponownem niepowodzeniem. Cokolwiek bowiem się wydarzyć może, on będzie zawsze i nieprzerwanie pracował dla pokoju.

Przemówienie premjera Lavala przerywane było przez Izbę na lewicy częstemi okrzykami i protestami. Oklaski i brawa posypały się z ław środka i częściowo prawicy. Po przemówieniu Lavala, jako pierwszy mówca, na trybunę wszedł przywódca socjalistów Blum, który w niezwykle ostrych słowach zaatakował rząd Lavala i przy tej okazji przedłożył interpelację swej partji.

Z naszego stanowiska

Marnotrawstwo grosza publicznego

Dwutygodnik „Gospodarka Narodowa“ w numerze z 20 grudnia r. b. podaje wiadomość, że Ubezpieczalnia w Równem zakupiła w Szwecji aparaty po 1.100 zł, które mają stać na biurku urzędnika i kontrolować, czy on regularnie przychodzi do biura i czy przez cały czas znajduje się w pokoju biurowym. Równocześnie sprowadzono z Anglji wanny do kąpieli, wyściełane mahoniem, które miały być przeznaczone do dworu królewskiego, a obecnie mają służyć dla przyjemności chorych w Równem. Powszechnie wiadomo, że wspaniałe budowle i urządzenia w budynkach Kas Chorych i Ubezpieczalniach są marnowaniem grosza publicznego, że instytucje te pochłaniają zbyt wiele pieniędzy na koszty administracyjne. Nie służą one chorym należycie, tylko swoim urzędnikom, nie zabezpieczają emerytur ubezpieczonym, gdyż według obliczeń brak ok. 500 miljonów na wypełnienie zobowiązań. Najwyższy czas, ażeby przeprowadzić gruntowną reformę instytucyj ubezpieczeniowych. Zapominać nie wolno, że obciążają one zbyt wysoko wytwórczość i są ważną przyczyną tego chorobliwego stanu, że nie można doprowadzić do równowagi cen między produktami przemysłowemi a rolnemi. Obciążenia te podnoszą koszty produkcji do 30 proc. To jest przyczyną, że rozwija się w Polsce przemysł chałupniczy, ażeby uniknąć w warsztatach pracy zbyt wielkich obciążeń podatkowych i ubezpieczeniowych. Kto chce szczerze przeprowadzić naprawę stosunków gospodarczych, ten musi się pogodzić z przeprowadzeniem gruntownej reformy. Potrzeba przedewszystkiem poznosić, wzgl. zmniejszyć do ostateczności liczbę urzędników we wszelkich Ubezpieczalniach. Składkę możliwie niską, odpowiadającą dzisiejszemu położeniu gospodarczemu, na ubezpieczenia na starość należy przenieść do Pocztowej Kasy Oszczędności, która prowadzi dział ubezpieczeniowy, i w ten sposób zniejść osobne urzędy dla tego rodzaju ubezpieczeń. Ustawowo można zapewnić możliwość po kilkunastu latach płacenia składek ich sfinansowanie na stworzenie samodzielnego warsztatu pracy. Również o oddział ubezpieczeniowy Pocztowej Kasy Oszczędności można oprzeć ubezpieczenie od wypadków. Fabryki, w których pracuje kilkudziesięciu pracowników, powinny mieć zorganizowaną pomoc lekarską, wiele fabryk nawet własną izbę chorych. Opieka będzie lepsza i pewniejsza, a o wiele mniej kosztowna. Jeżeli chodzi o inne kategorje pracowników, to należy za małą opłatą zapewnić im opiekę lekarską przez samorządy, które przecież posiadają własne szpitalnictwo i osobny dział opieki społecznej. Nie mam zamiaru twierdzić, że wnioski powyższe wyczerpują sprawę reformy ubezpieczeń w Polsce. Wiem tylko jedno, że obowiązkiem tych, co rządzą, jest zabrać się gruntownie do naprawy fatalnych stosunków, które w Ubezpieczalni się zagnieździły. Doświadczenie zresztą uczy, że kiedy zniesiono dla obszarów dworskich przynależność do Kas Chorych i właściciele mają tylko obowiązek opłacania lekarza, to koszt**u** pomoc chorym bez porównania o wiele taniej, a służba rolna ma lepszą opiekę lekarską.

Jeżeli p. wicepremjer Kwiatkowski mówi, że położenie Polski jest tak ciężkie, że jest ona na szarym końcu Europy pod względem gospodarczym, to należy rozbrykanego byka ubezpieczeniowego wziąć za rogi i go unieszkodliwić w robieniu krzywdy życiu gospodarczemu Polski.

K. WIERCZAK

Zamordowanie chińskiego wiceministra

Starcia wojsk japońskich z mandżurskiemi — W Szanghaju, Nankinie i Hankau proklamowano stan oblężenia

Szanghaj. (Tel. wł.) W dzielnicy francuskiej Szanghaju zamordowany został w nocy na czwartek chiński wiceminister komunikacji Tangujen. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w stolicy Mandżuko doszło do starć między wojskami Mongolji zewnętrznej i wojskami japońsko - mandżurskiemi. W pobliżu japońskiej głównej kwatery morskiej w Szanghaju wybuchła bomba. Wskutek wybuchu dwóch Chińczyków odniosło ciężkie rany. W chińskich dzielnicach Szanghaju, Nankinu i Hankau proklamowano stan oblężenia. Sytuacja z każdą chwilą ulega zaostrzeniu.

Klęska żywiołów w Ameryce i Hiszpanji

Huragan zniszczył bulwary i urządzenia nadbrzeżne — 300 mieszkańców bez dachu nad głową — 44 osoby zmarzły na śmierć

Nowy Jork. (Tel. wł.). Na terenie Stanów Zjednoczonych na wybrzeżu Atlantyku zanotowano szereg burz i huraganów, które wyrządziły wielkie szkody, niszcząc bulwary i urządzenia nadbrzeżne. Kilkadziesiąt statków zerwało się z kotwic, przyczem kilka z nich morze wyrzuciło na brzeg. Kilkanaście osób znalazło śmierć.

O niszczycielskim cyklonie donoszą także z Hiszpanji, gdzie zbiory w okolicach Avili zostały kompletnie zniszczone. 300 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową. W prowincji Leon powodzie przerwały komunikację kolejową.

W północnej części Stanów Zjednoczonych zanotowano niezwykle silne mrozy. Temperatura waha się od 12 do 31 stopni niżej zera. 44 osoby padły ofiarami mrozów.

Abisyńska nafta

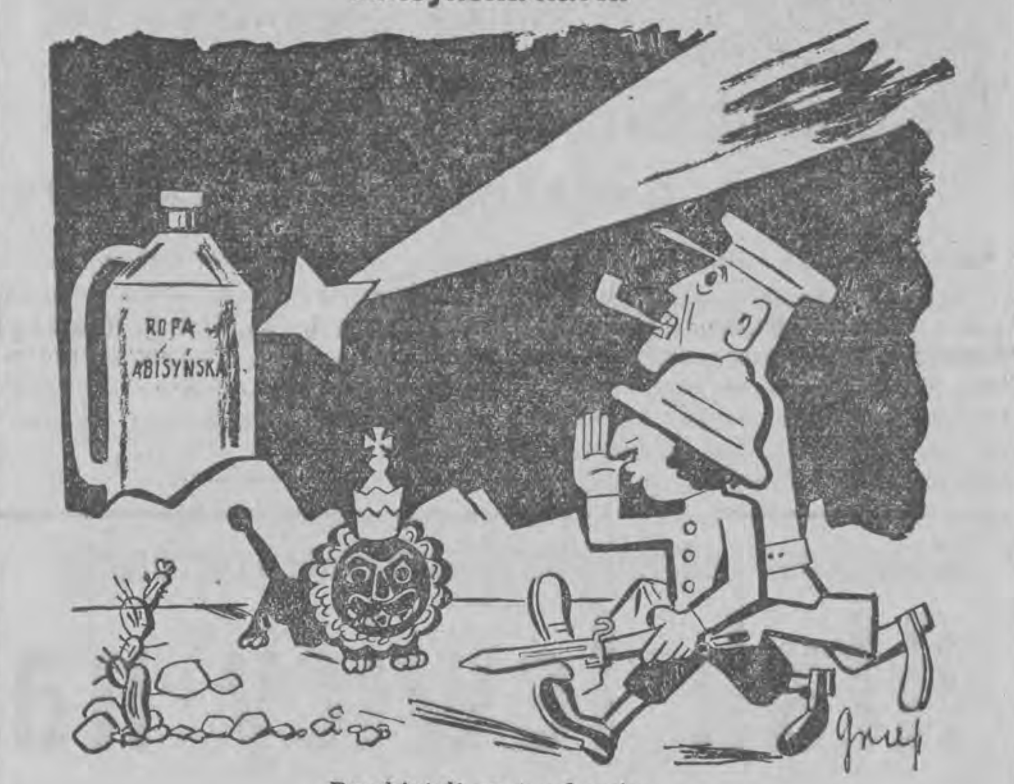

Przybieżeli pastuszkowie.....

Z frontu walk w Abisynji

Przygotowania do generalnego ataku!

Wojska abisyńskie nacierają coraz bardziej na pozycje nieprzyjacielskie — Skuteczne kontrataki Włoch — Pod jakiemi warunkami Negus gotów byłby zawrzeć pokój?

Rzym. (Tel. wł.) Ogłoszono tu komunikat o położeniu na frontach Abisynji z 26 b. m. Komunikat stwierdza, że wojska włoskie i wojska abisyńskie energicznie przygotowują się do ofensywy. Według ostatnich doniesień Abisyńczycy na linji Dżidżiga-Harrar budują specjalne okopy. Na północ od Dolo, ras Desta na czele 60 tysięcy ludzi przygotowuje się do zaatakowania lewego skrzydła włoskiego. Wojska ras Kassa podobno rozpoczęły marsz w kierunku Makalle i Adua.

W dniu 22 bm. w pobliżu Abi-Adi wojska włoskie stoczyły zwycięską bitwę z Abisyńczykami. Straty abisyńskie wynoszą ponad 700 zabitych i 2 tysiące rannych.

Marszałek Badoglio doniósł, że na wschodnich zboczach płaskowżgórza w pobliżu Danakilu wojska włoskie rozproszyły grupę wojsk abisyńskich, usiłujących zejść na równinę.

Adis Abeba. (Tel. wł.) Według doniesień abisyńskich z frontu północnego na terenie obszaru Tembien, wojska abisyńskie zrobiły dalsze postępy. Dedżak Hailu Kebede, dowodzący większym oddziałem abisyńskim, zaatakował skutecznie kilka placówek włoskich, znajdujących się po obu stronach szosy Makalle—Adua. Zdobycz tych walk wynosi 11 maszynówek, 200 karabinów ręcznych i amunicja.

Według doniesień z frontu południowego, w okręgu Bali stwierdzono ożywioną działalność lotników włoskich. Od pewnego czasu oczekiwany atak generalny Włochów nad Webis Szebili dotychczas nie nastąpił.

Rzym. (PAT). Specjalny wysłannik szeregu dzienników włoskich w Dżibuti w nadesłanej ostatnio korespondencji donosi, że niektóre cudzoziemskie misje czerwonego krzyża, które niedawno przybyły przez Dżibuti do Abisynji, nie składały się jedynie z lekarzy i pielęgniarek. Tak np. misja szwedzka złożona z 6 mężczyzn i 2 młodych kobiet liczyła w swym składzie 2 oficerów artylerji, jednego pilota i jednego mechanika samochodowego.

Tenże korespondent donosi, że pasażerowie angielscy w liczbie 70 ludzi przybyli niedawno do Berbera z Adenu, którzy następnie udali się w dalszą drogę do Abisynji, byli w rzeczywistości oficerami i podoficerami zaangażowanymi przez pułkownika Clifforda, szefa abisyńskiego „inteligence service“ celem zaznajomienia Abisyńczyków z użytkiem czołgów i karabinów maszynowych nadesłych z Anglji.

Londyn. (Tel. wł.) Jak donosi sprawozdawca Reutera z Adis Abeby, otrzymał on z półurzędowego, pewnego źródła warunki, pod któremi cesarz Abisynji jest gotów zawrzeć pokój. Brzmią one następująco:

1) Całkowite wycofanie wojsk włoskich z terenu Abisynji. 2) Pokrycie spowodowanych szkód przez Włochów. 3) Uznanie Abisynji państwem suwerennem. 4) Ustalenie granic między Abisynją i włoskiemi kolonjami przez międzynarodowy komitet, mianowany przez Ligę Narodów. 5) Abisynja gotowa jest przyjąć zagranicznych doradców w sprawach finansowych, gospodarczych i administracyjnych, ale z wyłączeniem urzędników włoskich.

Sprawozdawca przypuszcza, że Abisynja gotowa byłaby zrezygnować z odszkodowania szkód, jest jednak przekonany, że z pozostałych punktów w każdym razie nie zrezygnuje, chyba, że zostanie wojskowo całkowicie rozbita.

Rząd Urugwaju zerwał stosunki z Sowietami

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Montevideo do Reutera, rząd Urugwaju postanowił zerwać stosunki z Sowietami, ponieważ ten kraj używa Urugwaj jako centrum komunistycznej działalności werbunkowej w południowej Ameryce. Sowieccy konsulowie mają jeszcze w piątek otrzymać swe paszporty.

Delegacja nauczycielska u min. oświaty

Warszawa. (Tel. wł.). Minister oświaty, Świętosławski, przyjął delegację chrześcijańsko - narodowego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Powszechnych na dłuższem posłuchaniu.

Delegacja złożyła ministrowi życzenia owocnej pracy dla szkolnictwa i oświaty narodowej oraz przedłożyła równocześnie memorjał w sprawie bieżących postulatów nauczycielstwa w związku z obecną sytuacją szkolnictwa i jego potrzeb. Minister oświadczył, że postulaty będą omawiane na konferencji kuratorów. (w)

Fundusze na budownictwo mieszkaniowe

Warszawa. (Tel. wł.) Bank Gospodarstwa Krajowego rozesłał zawiadomienia do komitetów rozbudowy poszczególnych miast o wysokości sum, przeznaczonych na finansowanie w tych miastach budownictwa mieszkaniowego, oraz o zasadach, które będą obowiązywały w przyszłym roku przy uchwalaniu przez komitety środków pożyczkowych. Z większych miast otrzymały: Białystok — 360 000 zł, Bydgoszcz 450 000 zł, Częstochowa — 340 000 zł, Gdynia — 3 500 000 zł, Grudziądz — 175 000 zł, Kielce — 270 000 zł, Kraków 1 300 000 zł, Lublin — 400 000 zł, Lwów 1 550 000 zł, Łódź — 1 400 000 zł, Poznań — 1 300 000 zł, Radom — 300 000 zł, Sosnowiec — 350 000 zł, Toruń — 395 000 zł, Warszawa — 7 250 000 zł, Wilno — 250 000 zł, Włocławek — 250 000 zł. (w)

Wiadomości

W Alpach bawarskich wiatry halne zniweczyły prawie zupełnie pokrywę śnieżną. Narciarze wybierali się w drugie święto tylko z kijkami na wędrówki górskie. W górach, w okolicach Insbruku notowano do 15 stopni ciepła.

*

Donoszą z Pragi, że według opinji kół politycznych w styczniu dojdzie do powaźniejszej zmiany gabinetu. Przypuszcza się, że do rządu wstąpią autonomiści słowaccy i niemieccy chrześcijańsko - społeczni.

*

W Brukseli sędzia śledczy, prowadzący dochodzenie w sprawie ostatnio wykrytego szpiegostwa, zbadał w wilję oskarżoną Mary Haward. Potwierdziła ona swe poprzednie zeznania, dodając, że m. in. brał udział w akcji szpiegowskiej jeden z urzędników konsulatu niemieckiego w Liege.

W Paryżu odbył się ślub porucznika Jean'a Bécourt Focha, wnuka pogromcy Niemców z panną Colette Houdemon, córką generała Houdemon.

Nowi generałowie dywizji

Warszawa. (PAT). Minister spraw wojskowych generał brygady Tadeusz Kasprzycki mianowany został z dniem 1 stycznia 1936 r. generałem dywizji.

Drugi wiceminister spraw wojskowych gen. brygady Felicjan Sławoj-Składkowski mianowany został również z dniem 1 stycznia generałem dywizji.

Wydalanie Polaków z Czechosłowacji

Morawska Ostrawa. (PAT). Wydalenia obywateli polskich ze Śląska za Olzą trwają w dalszym ciągu. W ostatnich dniach wydaleni zostali: Sik Antoni, Morys Karol, Schindler Maciej, Kajzarówna Zuzanna, Hackenberg Bruno.

Wszyscy wymienieni zamieszkiwali na Śląsku za Olzą od czasów przedwojennych.

W krzywem zwierciadełku

Ruina samorządów

Grudzień jest przeznaczony na układanie budżetów samorządowych na rok następny przez zarządy samorządów. Styczeń, wyjątkowo i luty, są oddane „organom stanowiącym i kontrolującym" czyli poprostu radom gmin wiejskich i miejskich oraz powiatowym na rozpatrzenie wniosków „organów zarządzających i wykonawczych" i przyjęcie budżetu. Marzec zarezerwowały władze na prace organów nadzorczych nad przedłożonemi do zatwierdzenia budżetami. Nowe budżety wchodzą w życie 1 kwietnia.

Dekret Prezydenta Rzeczyposp. z 3-go grudnia 1935 (D. U. nr. 88, poz. 544) uniemożliwił wszystkim samorządom w całem państwie ułożenia swoich budżetów w przepisanym czasie. Wszędzie stanęły prace przygotowawcze, a przewodniczący czekają na dalsze rozporządzenia rządowe.

Dla gmin wiejskich głównem źródłem jest dodatek komunalny do podatku gruntowego. Dekret nie załatwił ostatecznie zapowiedzi rządu, iż „dodatki te będą obniżone do połowy". Narazie dekret złożył pełnomocnictwo dla załatwienia tego problemu w ręce ministrów skarbu i spraw wewnętrznych. Mogą oni obniżyć dodatek komunalny do podatku gruntowego do połowy; mogą również inaczej, niż dotąd, rozdzielić wpływy z tego źródła między gminy, powiaty i województwa. Obniżka nie musi być jednolitą w całem państwie. W rezultacie gminy i powiaty nie wiedzą, czy z głównego źródła swoich dochodów liczyć mogą na rok najbliższy na połowę, na jedną lub dwie trzecie wpływów dotychczasowych? Może być rozmaicie. Należy zatem czekać, a tymczasem targować sie z rządem i wysyłać delegatów do Warszawy. Podobne prawie wszyscy burmistrze miast bawią w Warszawie.

Dekret przesuwa wiele dochodów miejskich (dodatków do podatku przemysłowego, od spożycia, zużycia, produkcji) aż w 35 proc. do „komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego", którym dysponuje specjalna komisja rządowa. Ten „fundusz" ma pożyczyć lub udzielać zapomóg tym samorządom, które „poniosą uszczerbek w dochodach", lub „nie będą mogły otrzymać równowagi budżetowej". A że bankrutów, często niezawinionych, będzie w Polsce dużo, będzie „fundusz" ten stale oblężonym.

Od funduszu zapomogowo-pożyczkowego i od Funduszu Pracy zależeć będzie w najbliższym roku los prawie wszystkich samorządów.

Wielu w Polsce zadaje sobie pytanie: czy „sanacja" chce do reszty położyć samorządy? Czy je po to zdobywała, aby je zlikwidować? Bo do ruiny pójdą nawet najlepsze samorządy.

Unieważniona uchwała kieleckiej rady miejskiej

Decyzję taką powziął wojewoda Dziadosz

Kielce, 27.12. Wojewoda kielecki, p. Wł. Dziadosz, unieważnił uchwałę kieleckiej rady miejskiej z dnia 28 listopada br., potępiającą zachowanie się adwokatów-Żydów na zebraniu rady adwokackiej w Krakowie dnia 23 listopada br. Uchwała ta wyrażała zarazem uznanie dla stanowiska adwokatów Polaków. Wnioskodawcą był radny p. Kosterski, komendant Podokręgu Związku „Strzeleckiego".

Decyzja ta p. wojewody jest bez praktycznego znaczenia, gdyż uchwała kieleckiej rady miejskiej stała się już głośną w całym kraju. Nie da ona również żadnej satysfakcji Żydom, którzy nie wątpili przecież, że takie będzie wobec nich stanowisko oficjalnych przedstawicieli administracji.

W rocznicę Powstania Wielkopolskiego

Poznań uczcił ją w sposób bardzo uroczysty

Fragment defilady przed gen. Rydzem-Śmigłym w Poznaniu w rocznicę Powstania Wielkopolskiego.

Poznań, 27. 12. — W drugie święto Bożego Narodzenia odbyła się w Poznaniu w sali kina „Słońce" wspaniała uroczystość ku upamiętnieniu 17 rocznicy przybycia Paderewskiego do Poznania i wybuchu powstania w stolicy Wielkopolski. Na akademję, urządzoną przez Tow. Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918/19 przybyły tysięczne tłumy Przemówienia wygłosili prezes p. Jan Koch i prof. U. P. Tadeusz Grabowski. Resztę programu wypełniły produkcje artystyczne.

Następnego dnia, t. j. we wczorajszy piątek odbyły się na terenie Poznania dalsze uroczystości obchodu powstania wielkopolskiego z udziałem generalnego inspektora armji gen. Rydza-Śmigłego.

Aresztowanie Czechów w Rumunji

Bukareszt. (PAT.) Sąd wojskowy w Kiszynowie skazał na 15 dni więzienia dwóch obywateli czeskich za nielegalne przekroczenie granicy rumuńsko - sowieckiej. Aresztowanie nastąpiło po stronie sowieckiej, poczem władze sowieckie wydały aresztowanych władzom rumuńskim.

Gwałtowna odwilż nad Bałtykiem

Puck. (PAT.) Po krótkotrwałej zadymce śnieżnej na wybrzeżu polskiem ostatnio nastąpiła gwałtowna odwilż. W ciągu nocy padał deszcz, a na morzu jest gęsta i silna mgła. Pułap mgły jest niezwykle niski. Sygnały mgłowe latarń morskich są czynne bez przerwy.

Nadzór policyjny nad narodowcem

Rawicz (rs) W poniedziałek rano aresztowała policja sekretarza powiat. Stron. Narod. p. Aleksandra Olejniczaka. Po spisanu odpowiednich protokółów przed sędzią śledczym, p. Olejniczaka oddano pod dozór policyjny. Nakazano mu dwa razy w tygodniu jawić się na posterunku P. P. celem kontroli, pod rygorem natychmiastowego aresztowania w razie nie przestrzegania zarządzenia policyjnego.

Powitanie p. A. Przybyły powracającego z Berezy

Z Wolsztyna donoszą nam w związku z powrotem z Berezy p. Adama Przybyły, kierownika powiatowego S. N., co następuje:

Młodzi S. N. zgotowali p. Przybyle w niedzielę w sali Strzelnicy entuzjastyczne powitanie. Przeszło 1.500 osób zapełniło szczelnie salę i przyległe lokale Przybyłę powitano niemilknącemi okrzykami „niech żyje!" i obdarzono go kwiatami. O godz. 1-szej przybyli z Leszna p. Misiak i major Hendriks. Okrzykom na ich cześć nie było końca. Wzruszająca była chwila serdecznego przywitania się p. Misiaka z p. Przybyłą. Po powitaniach major Hendriks mówił o sytuacji gospodarczej w Polsce, a p. Misiak o obecnem położeniu w państwie. Mówców obdarzono rzęsistemi oklaskami.

Krótko przemówił też do zebranych p. Przybyła dziękując zebranym za owacje i serdeczne powitanie. Następnie w mocnych słowach przemówił ks. prob. Graszyński, prezes pow. S. N., o miłości ojczyzny i umiłowaniu ideałów S. N. — Podczas przemówienia tego zgotowano gorącą owację matce Przybyły.

Zebranie zakończył ref. pow. p. Olszewski ślubowaniem, poczem odśpiewano Hymn Młodych. (wo)

Ankieta „Orędownika" o postępie polskich sił gospodarczych

Wyniki pozytywnej pracy w Słupcy

Żydzi wytrzymują napór inicjatywy gospodarczej Polaków — Co utrudnia walkę — O nowe placówki dla Polaków

Słupca 27 grudnia

Na terenie Słupcy nader pocieszająco przedstawiają się cyfry, obrazujące polski stan posiadania w chwili bieżącej w zestawieniu z rokiem 1934. I tak:

składów polskich	w r. 1934	było	44	obecnie	51
składów żydowskich	„ 1934	„	50	„	50
warsztatów polskich	„ 1934	„	78	„	84
warsztatów żydowskich	„ 1934	„	35	„	34
mniejszych fabryk żydowskich	„ 1934	„	2	„	3
straganów polskich	„ 1934	„	10	„	15
straganów żydowskich	„ 1934	„	42	„	40
kiosków polskich	„ 1934	„	2	„	7
kiosków żydowskich	„ 1934	„	1	„	1

Prócz tego na terenie Słupcy w ciągu ostatniego roku powstała polska mleczarnia, fabrykująca także w większej ilości ser.

Charakterystyczne dla terenu słupeckiego jest utrzymywanie się na poziomie żydowskiego stanu posiadania. Dowodzi to, że gospodarczy element żydowski wytrzymuje napór inicjatywy polskiej. Oczywiście, że placówki żydowskie mają do dyspozycji szereg kas bezprocentowych i niezwykle solidarny front społeczeństwa żydowskiego.

W przeciwstawieniu do tego stanu rzeczy, składy polskie, podobnie, jak to stwierdziliśmy już w odniesieniu do Konina, powstają z bardzo małych funduszów zakładowych. Mimo to znajdują egzystencję i rozwój dzięki coraz to bardziej scementowanemu frontowi społeczeństwa polskiego, wśród którego równolegie z wzrastającą sympatją dla ruchu narodowego wzmaga się zrozumienie niebezpieczeństwa żydowskiego i konieczności podjęcia pozytywnej walki z tym zalewem.

Rozwój nowopowstałych placówek polskich w znacznej mierze utrudniony jest także przez to, że wszystkie niemal hurtownie znajdują się w rękach żydowskich, co przedsiębiorców polskich w dużym stopniu uzależnia od Żydów. No ale i pod tym względem przyszłość zapowiada się lepiej.

Na terenie Słupcy społeczeństwo polskie odczuwa dotkliwy brak następujących placówek chrześcijańskich: księgarni, czapnika, polskiego składu zboża i składu z manufakturą. Chrześcijanie, którzyby w tych branżach osiedlili się na terenie Słupcy ,znajdą pozytywne poparcie miejscowego społeczeństwa.

O nawoływanie do bojkotu

Warszawa. (Tel. wł.) W Sądzie Najwyższym toczyła się rozprawa o nawoływanie do bojkotu, który wynikł w okresie subskrybowania pożyczki narodowej.

Mianowicie nauczyciel szkoły powszechnej w jednem z miasteczek województwa warszawskiego wzywał uczni do bojkotowania sklepikarza, który pomimo swej zamożności nie subskrybował pożyczki. Sklepikarz wystąpił przeciw nauczycielowi na drogę sądową. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje. Ostatecznie Sąd Najwyższy uznał, że nawoływanie do bojkotu z powodu niewypełnienia obowiązku obywatelskiego nie jest zniesławieniem. Postępowanie nauczyciela zaś było oparte na prawie publicznem. Pedagog bowiem musi czuwać nad wychowaniem obywatelskiem. (w)

Mały feljeton

Znawca duszy

Zadaniem feljetonisty jest nietylko szukanie błędów ludzkich, wad i śmiesznostek, aby je potem w mniej lub więcej dowcipny i złośliwy sposób wyszydzić, ale ma on równie ważne posłannictwo, aby stroskanej ludzkości przyjść z pomocą, niby policjant człowiekowi wyraźnie urżniętemu.

Z tą jednak różnicą, że nie należy tej strapionej ludzkości zamknąć do paki, jak to zazwyczaj czyni słusznie władza, lecz zawczasu odwlec ją od zgubnego nałogu niezaradności i wskazać jej właściwą drogę.

W tej materji starałem się robić, co mogę.

W tak zwanych małych feljetonach podawałem niejednokrotnie życzliwą radę Kochanemu Czytelnikowi, i jeżeli mi niejeden serdecznie podziękował, życząc zdrowia i rozumu... w dal, to czynię to niniejszem z wzajemnością, za wyjątkiem rozumu, którego przecież Czytelnikowi nigdy nie brak.

Wiadomo, trudno teraz o kawał grosza.

Nieraz — zdarza się — ani tak, ani siak — nie ujedziesz. Dlatego godnem podkreślenia uwagi jest postępowanie pana Kleofasa Nieroba, które godzi się podać do publicznej wiadomości, aby nikt nie sądził, że „wszystko co nasze, to nie jest wasze"...

Pan Kleofas Nierób różne przechodził koleje życia.

Chodził i chodził, **aż zeszedł** na psy. Tu zatrzymał się i powiada: „nie, panie Kleofas, tak dalej nie **idzie.** Kiedy wszystkie **godziwe** środki zarobkowania zawodzą, trzeba się wziąć do... pracy",

Zawrócił i **poszedł** teraz szukać pracy. Ale jej nie znalazł, bo jej nikt też nie zgubił. **Wrócił** zatem do dawnego procederu to jest zaczął od nowa żebrać.

Był to bowiem specjalista w swoim zawodzie. Można śmiało powiedzieć — niedościgniony, bezkonkurencyjny majster. Znakomity znawca duszy ludzkiej, **potrafił** podejść do dobroczyńcy w ten sposób, że nigdy nie **trafił** na odmowę.

Cała robota polegała na tem, że pan Nierób chodził za jałmużną, przedstawiając się wszędzie jako dalszy przyjaciel i znajomy domu.

Na ten przykład stanął po raz pierwszy w życiu przed drzwiami, na których widniała wizytówka z napisem: Kukiełka.

Pan Kleofas zadzwonił, a kiedy drzwi się otwarły, zaczął mniej więcej tak:

— Moje uszanowanie, panie Kukiełka, znowu przyszłem prosić o troszki jałmużny. Inwalida jezdem i sirota i żonę mam i parę dzieci. O łaskę proszę. Pan Kukiełka nigdy mi nie odmówił, to teraz pewnie też nie odmówi, jako że święta.

Rozumie się, że pan Kukiełka i „tym razem" choć po raz pierwszy nie odmówił. Jakżeby to — znajomemu, dobremu znajomemu odmówić?

Pan Nierób szedł dalej i korzystając z niezawodnego systemu zbierał siła groszy, bijąc na łeb, na szyję „konkurencję". Ale przecież znalazł się pewnego razu w zawiłej sytuacji.

Stanął przed drzwiami, na których nie było wogóle żadnego napisu. Zadzwonił — nic. Zadzwonił jeszcze raz — znowu nic.

A obok — uważacie — były drzwi, na których przeczytał skromny i wiele mówiący napis: „Klozet".

Pan Nierób zadzwonił. Nie, nie zadzwonił, bo nie było dzwonka, ale zapukał. Otwarły się drzwi i przed oczyma pana Kleofasa stanął wysoki, elegancki, młody mężczyzna.

Pan Kleofas pokłonił się nisko, nie bez rutynowanej elegancji, poczem zaczął:

— Dopraszam się łaski pana dobrodzieja. Inwalida jezdem i sirota bidny, co jedną żonę mam i parę dzieci.

— Co — odezwał się ciężkim basem pan dobrodziej — i tu mnie znaleźliście nawet?

— O, ja tobym dobrodzieja i w niebie znalazł. Co to za porządna rodzina. Takiej szukać drugiej.

— Rodzinę znacie moją?

— Jakże, i ojca pana dobrodzieja znam?

— Co, ojca mego znacie?

— Pewnie, toć to był dusza człowiek.

— Przecież mój ojciec dawno nie żyje.

— Toć mówię, ojca nieboszczyka znam. Mój Boże, Panie świeć nad jego duszą anielską. Takich ludzi już teraz niema, Ho — ho, do rany go przyłożyć, nigdy nie odmawiał bidnemu.

Pan Dobrodziej rozczulił si, na pamięć ojca i już miał dać panu Kleofasowi parę groszy, przedtem jednak zapytał:

— Powiedzcie wy mi, skąd wy znacie mego ojca?

Tu pan Nierób trzepnął prosto z mostu:

— Aaa, panie dzieju, a któżby nie znał starego Klozeta?

Ten „Klozet" dobił pana Kleofasa...

T. Z. HERNES.

Co na rok 1936 zapowiadają gwiazdy

Niezbyt gwałtowna, ale dość znaczna poprawa stosunków

Corocznym zwyczajem wszelkiego rodzaju wróże i jasnowidze przepowiadają przyszłość na rok następny. Zobaczymy więc, co na rok 1936 przepowiadają gwiazdy, z któremi porozumiał się mistrz zagraniczny, niejaki p. C. Cerneiz, słynny astrolog.

ITALJA W KŁOPOTACH

Przedewszystkiem więc interesującą jest polityka. Mistrz Cerneiz zasięgnął informacyj u planet, jakie będą dzieje wojny abisyńskiej. Okazuje się więc, że wojska włoskie znajdą się na początku roku 1936 w nieświetnej sytuacji. Nieprzewidziane okoliczności sprawiają, że wszelkie ruchy armji będą sparaliżowane. Jednak zostanie to przełamane przez szybkie posunięcie. Zato w samej Italji sytuacja nie będzie najświetniejsza, będą ciężkie warunki i grożą konflikty społeczne.

LEPSZE INTERESY

Naogół jednak, jeśli chodzi o cały świat, to zaznaczyć należy, że interesy pójdą raczej w kierunku poprawy. Życie ekonomiczne będzie w lepszej konjunkturze, żywiej i prędzej pójdą interesy, pieniądz potoczy się szybciej.

Wszystko i wszędzie będzie szło ku lepszemu, z wyjątkiem Hiszpanji, której w roku przyszłym grożą znów zamieszki i przewroty wewnętrzne. — Mistrz Cerneiz nie dostrzega jednakże możliwości powrotu do monarchji. Poza tem jeśli chodzi o dziedzinę techniki, przyczem, co ciekawsze, że oprócz rozwoju, komunikacji lotniczej, należy oczekiwać szeregu wspaniałych wynalazków w dziedzinie komunikacji morskiej. To sprawi, że odległe kolonje zyskają w ten sposób połączenie ze światem i nastąpi ich gwałtowny rozwój. Jeśli chodzi o politykę i konflikty, to astrolog Cerneiz zapewnia, że w roku 1936 panować będzie spokój.

HANDEL GÓRĄ

Interesujące przepowiednie na rok nadchodzący ogłosiła także zajmująca się astrologją niejaka pani Vester. Wróżka ta przepowiada na rok nadchodzący cały szereg interesujących wydarzeń. Przedewszystkiem więc twierdzi, że na początku stycznia zaznaczy się już inicjatywa rządów poszczególnych państw do nawiązania między sobą sojuszów. Poza tem przewiduje rozwój handlu, powstanie większej ilości trustów oraz wielkich spółek akcyjnych. Wysiłki te jednak, zdaniem wróżki, nie dadzą żadnego pozytywnego rezultatu, prócz tego, że zrobi się trochę ruchu. Jednocześnie jednak przewiduje wzmożenie się ruchu handlowego. Poza tem, jeśli chodzi o kwestje kolonjalne i morskie, które są w tej chwili aktualnem zagadnieniem, to wątpliwe jest, aby znalazły w ciągu tego roku rozwiązanie.

W miesiącu następnym, lutym, a zwłaszcza pod koniec lutego, przewidziane są ruchy socjalne w niektórych państwach. Łączy się z tem naruszenie równowagi budżetowej. W marcu *wskutek ruchów ludowych nastąpi*, jak utrzymuje pani Vester, prawie we wszystkich państwach zmiana kierunku politycznego — zapanuje ton lewicowy. Naogół będzie to miesiąc, w którym ludzie pełni będą optymizmu. W następnych miesiącach nastąpi znów niepokój i cały szereg, niegroźnych zresztą, powikłań dyplomatycznych.

LOSY IL DUCE

Wśród swoich przepowiedni pani Vester poświęca sporo miejsca omówieniu losu Mussoliniego. Otóż, według wróżby tej, Mussolini, który znajduje się pod znakiem Słońca i Lwa, skazany jest na śmierć gwałtowną. Ale jednocześnie śmierć ta będzie piękna i zaszczytna, a idee jego, jak opinjuje wróżka, pozostaną nadal utrzymane w Italji i być może, że podejmie je syn Mussoliniego.

Pani Vester przewiduje dla Il Duce cały szereg przykrych, ciężkich przejść, które trwać mają aż do lipca 1936 r. Od lipca 1936 r. aż do 1937 r. losy dla Il Duce są łaskawsze — czeka go jeszcze większa sława. Ale zato przewidziane są olbrzymie kłopoty w związku z kwestją finansową i Mussolini nie będzie mógł sobie dać rady ze spłatą długów, które będzie zmuszony zaciągnąć. Tak twierdzi słynna wróżka.

HITLER

Wróżka zajmuje się także i inną osobistością wybitną i popularną, a mianowicie: Führerem. Hitler urodził się pod znakiem Byka. Ludzie z pod tej planety mają projekty silne, rozsądne i poważne. Mają zamiłowanie do pracy i zdolność wielką do organizacji. Sławę, którą zdobywają, osiągają przez wysiłek, a dewizą ich jest zawsze: „Kto wolno jedzie — dobrze jedzie". Dla Hitlera przewidziane jest powodzenie, zwiększenie się popularności, ale w pobliżu niego staje także Mars, i kto wie, co z tego wyniknie.

ROK DLA HANDLOWCÓW

Rok 1936 będzie ponadto szczególnie pomyślny dla ludzi zajmujących się handlem. Wszelkie interesy rozpoczęte pójdą pomyślnie i wskutek tego nastąpi ogólna, niezbyt może gwałtowna, ale w każdym razie dość znaczna poprawa bytu.

Ze szkoły ideologji do komunistów...

Sensacyjny proces w Wilnie

Wilno. (Tel. wł.). Przed wileńskim sądem okręgowym toczy się sensacyjny proces przeciw trzem asystentom, oraz 7 studentom i absolwentom uniwersytetu wileńskiego, oskarżonym o należenie do partji komunistycznej. Większość oskarżonych należała do „sanacyjnego" „Legjonu Młodych" i do Odrodzenia. Bez komentarzy.

Potworny mord rabunkowy

Bandyci zastrzelili Wiktora Ratajczaka, który im stawił opór, gdy zażądali pieniędzy

Pabjanice. (Tel. wł.) W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zamaskowani bandyci wtargnęli do mieszkania N. Ratajczyka, zamieszkałego przy ul. Dolnej 14, właściciela hurtowego handlu wódkami i spirytusem. Bandyci domagali się wydania pieniędzy.

Gdy 23-letni syn Ratajczyka, Wiktor, próbował stawić im opór, bandyci natychmiast rozpoczęli ogień rewolwerowy i ranili śmiertelnie Wiktora Ratajczyka, który padł trupem na miejscu. Obawiając się pościgu, bandyci natychmiast zbiegli. Wezwany lekarz stwierdził zgon Wiktora Ratajczyka. Śledztwo trwa.

Tragedja Polaka z Rosji Sowieckiej

Z Syberji wrócił do stron rodzinnych na Podhale

Zakopane, 27. 12 — Z końcem listopada br. powrócił do rodzinnej wsi Leśnicy góral, Andrzej Gał, który jako jeniec z wojska austrjackiego, osiedlił się we wsi Traktomirówka, tomskiej gubernji, na Sybirze, ożeniony z Rosjanką. Zagospodarzył się na żyznej ziemi sybirskiej. Po kilku latach walki z reżimem sowieckim, ogołocony doszczętnie z wszelkiego majątku, z trudem wielkim zdobył pozwolenie na wyjazd w rodzinne strony, ażeby tu wśród swoich nanowo zdobywać podstawę i środki do życia.

To co przeżył w Sowietach, widzi się, patrząc na jego postać i ubranie. Najtańszą tandetą jest przy tem stroju „proletarjusza" zbytkownem ubraniem. Rażą przytem jego eleganckie buty z długiemi cholewami.

— Kupiłem je od komunisty — gdzieś je skradł — tłumaczy się Gał, skręcając w gazetę szczyptę „bakunu".

Wtrącając stale rosyjskie wyrażenia, uciekinier snuje a raczej rzuca szczegóły swej krzywdy, krzywdy, którą cierpi dziś każdy chłop w Sowietach. Cierpienie to jest tragiczne w tem, że nikt tam już nie wierzy aby mogło się zmienić, cała nadzieja w tem, że ktoś, jakaś zagraniczna potęga (myślą o Japonji, Polsce i Niemczech!) zajmie się losem ogołoconych, zmuszanych do niewolniczej pracy w „kołchozach" rolników, chciwie łapią gazety z wiadomościami z tych państw. Zdają sobie sprawę, że to co przedostanie się do prasy w Rosji jest taksamo jak i w radju „sfabrykowane"... Nie wierzą, że: „poza Sowietami jest tylko głód i nędza", bo wiedzą, że to co piszą i głoszą przez megafony o Rosji nie jest zgodne z rzeczywistością.

Twierdzi, że jak jest rozkaz pójść na „galówkę", w czasie której trzeba wysłuchać wiele mów, o dobrodziejstwie ustroju komunistycznego — posyła się z reguły „żeńszczyny" (kobiety).

Chłop nie wytrzyma, a powiedzieć nic nie wolno — dodaje.

W trakcie opowiadania uparcie nasuwa się myśl, że nie wszystkie metody tam w królestwie „Marksa" stosowane, są takie obce..

Doktrynie, mrzonkom, wylęgłym w żydowskich mózgach, stało się zadość: Znikły miedze i znaki graniczne prywatnych własności rolnych, tu i ówdzie zaledwie zostawiono chatę i ogród do prywatnego użytku, resztę bezkresną uprawia się tylko tyle, ażeby zboże zasiać.. Po zebraniu i omłóceniu często pokaże się, że do przepisanego kontyngentu, jaki ma odpłynąć na potrzeby kraju i wywóz zagraniczny... brakło zboża, trzeba w drugim roku oddać, a jak się gruntu nie nawozi, to urodzaj coraz gorszy! Zaległość kołchozu rośnie, a ludność żyje... chwastami, ale ustawa jest twardo wykonywana. W „sowchozie" jeść dają, ale praca ciężka — nie każdy strzyma, a do fabryki na „zawody" nie puszczają, bo w roli robić trzeba" wyjaśnia niedoszły obywatel sowiecki.

Praca i trudy młodego wieku stracone — całą nadzieja, że w ojczyźnie, do której lata całe tęsknił, znajdzie pracę i kawałek góralskiego „moskola".

Oby się nie zawiódł...?! J. P.

Część II — Napisał Jan Wiktor

Po przekroczeniu granicy aż nazbyt prędko można się przekonać, że nacisk germanizacyjny wcale nie zelżał. Zmienił tylko swój charakter i w pewnych kierunkach wzmógł się i dalej jest nieprzejednany, bezwzględny, druzgocący. Po dobitnych, walących w ślepia przejawach znać, że plan nie na rok, nie na dwa, ale na lata, może na pokolenia wypracowany i w najdrobniejszych szczegółach jest wypełniany z piekielną ścisłością i ostrożnością zdążając do zupełnego wytępienia, zniweczenia polskości. Niema nadużyć, napadów, trzaskań kości; te mogiłyby być treścią skarg przed mieszaną komisję, ale jest robota zdradziecka, której coraz to nowe ogniwa widać, skryta, stanowcza, na zewnątrz nie ujawniająca się, ale skuteczna. One dają dużo do myślenia, zastanowienia i zatroskania.

Ktoś znający stosunki mówi:

— Gdyby pisma polskie donosiły o wszystkiem, jak to czyniły dawniej, toby w Polsce nikt nie uwierzył, że jest ugoda między obu państwami. Dawniejszych czasów i sposobów wynaradawiania nie można porównać z obecnemi. Nigdy nie było tak umiejętnego naporu germanizacyjnego, jak obecnie. Gdy nas tłukli pałkami, to przypominali nam żeśmy Polakami, a teraz ujmują nas w garść, mocno zaciskając, aby zgnieść i zadusić, lub też łapią nas, szczególniej dzieci na miód, przypochlebiają się i robią z nas Niemców. Groźba zagłady!

Inny działacz stwierdza:

— Niemcy nadal wszędzie prowadzą gwałtowną polityke wynaradawiającą, *ale tak do ostatniego korzenia*. Przyjaźń — to głośne wiwaty, deklaracje, to papier bez znaczenia, pod którym kryje się twarda pięść. O tem tutaj wszyscy wiedzą. Praca germanizacyjna idzie w różnych kierunkach: szturm na polskość przypuszcza się z każdego miejsca. Minionego lata istny najazd rozmaitych organizacyj na Śląsk. Młodzież, przybyła z głębi Niemiec, zakładała obozy obok wsi polskich, gdzie panuje wolny duch i usiłowała oddziaływać na ludność, szczególniej zaś na młode pokolenie przez słowo, taniec, pieśń, ściągała dzieci w różny sposób, to urządzając zabawy z podarunkami, to wieczorki, na których wygłaszano przemówienia o wyższości kultury niemieckiej, inscenizowano bajki, podania, legendy śląskie. Landshilfe sprowadziła młodzież z akademji nauczycielskiej, do pomocy w pracy na roli gopodarzom zachwianym, lub obojętnym. Trzeba przyznać, że wzorowo się zachowywali. Ich zadaniem nie troska o robotę, ale wpajanie ducha niemieckiego. Należy stwierdzić, że ich działanie nie pozostało bez wpływu.

Pisze młody człowiek: „W naszych okolicach gdzie dotąd nie było słychać żadnych rozmów po niemiecku, bo tutaj płynie polska krew, teraz przybywają studenci, akademicy, obozy pracy i inne organizacje nadsyłane z Niemiec, łączą się z ludźmi i starają się ich przeobrazić na swój sposób".

W pewnej miejscowości odbywał się zjazd hitlerowskiej młodzieży. Przez dwa dni pochody w huku trąb, porywających nogi do marszu, usta do śpiewu. Wszystkie ulice trzęsły się od łoskotów, wszystkie ulice barwiły się odznakami. Jednego dnia wpadł do izby czteroletni syn działacza polskiego.

— Mamo, ja chce mieć taki uniform

— Przeca ty jesteś polokiem. Ino hitlerowiec może nosić.

— Jo nie chcem być polokiem, jo chcem byś hitlerowcem, — wybuchnął płaczem, — jo musa mieć taki paradny uniform i tak śpiwać jak ony i tak maszerować.

Trzeba z naciskiem podkreślić, że to dziecko nigdy w domu nie słyszy niemieckiego, ale z ulicy przynosi obce wyrazy, zaśmiecające jego mowę, obcy nastrój, zaśmiecający duszę. A gdzieindziej ,gdzie mniejsze uświadomienie, te pochody, parady, chorągwie, odznaki, porywają jak wicher.

Mimo wszystko działanie to nie jest jeszcze zupełnie skuteczne, bo pisma niemieckie otwarcie mówią: „Wsi śląskie stają pod znakiem nowej niemieckiej pracy narodowej. Budzić musimy i wzmacniać niemczyznę". To też obecnie wzmacnia się ją.

Dotychczas katolickie zakonnice prowadziły ochronki. Obecnie na gwałt buduje się świeckie. Dość powiedzieć, że w ostatnich tygodniach otwarto kilkadziesiąt świeżo wzniesionych ochronek. Kierują niemi świetnie wyszkolone brunatne siostry. Ta „braune Schwester" jest „Mutter des Dorfes", matką wioski, mającą obsłużyć wszystkich. Siostry zdobywają dusze dziecka w sposób mistrzowski, dobrocią, łagodnością, podarunkami. Poza ochronką wchodzą wszędzie jako doradcy, popolskie rodziny, niosą pomoc, opiekują się chorymi, a równocześnie zajmują się „wyhodowaniem ducha narodowosocjalistycznego wśród dziewcząt i wśród matek", dostarczają pism, urządzając zabawy, przy tem śledzą nastroje i niweczą wszelki polski wpływ. Te ochroniarki są pielęgniarkami, wyszkolonemi na kursach wojskowych.

Działacz, patrzący na ich pracę, przejęty trwogą powiedział: „Ochronki straszne dla nas, trzaskają dusze polskie na nic, na drobne kęsy".

W wielu miejscowościach nie widać żadnej działalności, wiedzą, że szkoła i Kościół dostatecznie wynarodowią. Gdzieindziej, gdzie ludność polska występuje w obronie swej mowy, buduje się piękne domy „Jugendheime", zaopatrzone w dźwiękowe kino, radjo, wszystkie przybory lekkoatletyczne. Te domy mają spełnić ważną rolę, być kuźnią, przekuwającą dusze pod mocnym młotem...

W szkole nauczycielstwo wychowuje młodzież według wzoru narodowo-socjalistycznego, niweczące wszelki wpływ domu, rodziców, otoczenia. W wielu szkołach zupełnie wykreśla się słowo „Polska", pomija się milczeniem tak, że nie istnieje taki naród, takie państwo. Gdzieindziej znów jeszcze dzisiaj wyświetla się filmy i przeźrocza, przedstawiające rudery, nędzę, obrazy, zohydzające polski naród, di[illegible] siaj jeszcze ukazuje się biedaszyby, biedadomy, pouczając, że ziemia niemiecka, słynąca z dobrobytu, spadła do takiego stanu pod obecnemi zaborczemi rządami, i zadaniem tej młodzieży jest wyzwolenie nieszczęśliwych braci niemieckich.

Główny nacisk kładzie się w szkole na zupełne wytrzebienie świadomości narodowej i tępienie na każdym kroku używania polskiej mowy. Nauczyciele szkół powszechnych nieraz bardzo brutalnie wywierają wpływ na uczniów; za ubóższych płacą wstępne do „Hitlerjugend", byleby tylko zasilali szeregi tej organizacji.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Z procesu przeciwko zabójcom ś. p. min. Pierackiego

Głos zabrał prokurator

Na wniosek prokuratora sąd dołącza do akt sprawy nowe dowody oskarżenia

Warszawa. (Tel. wł.) W dalszym ciągu procesu o zabójstwo min. Pierackiego, prokurator Żeleński wniósł o wznowienie przewodu sądowego, celem dołączenia nowych dowodów, ujawnionych już po zamknięciu przewodu. Sąd postanowił wznowić przewód sądowy, poczem prokurator złożył sądowi dokument min. spraw wewnętrznych, z którego wynika, że prezes ukraińskich nacjonalistów, Eugenjusz Konowalec, na skutek żądania szwajcarskiej służby bezpieczeństwa, wyjechał ze Szwajcarji do Francji, a następnie w niewiadomym kierunku. Przy tej sposobności prokurator dołącza odbitkę fotografji z paszportu Konowalca, jakim się posługiwał na terenie Szwajcarji, która świadczy, że jest to paszport litewski. Dane powyższe mają, zdaniem prokuratora, istotne znaczenie dla sprawy, gdyż potwierdzają dane, które są zawarte w t. zw. archiwum Senyka.

Następnie prokurator wniósł o załączenie do sprawy pisma lubelskiego urzędu wojewódzkiego, ustalające, iż w dniu zabójstwa min. Pierackiego ukazały się w Lublinie dodatki nadzwyczajne. Sprawa ta pozostaje w związku z zarzutami przeciwko oskarżonemu Czornlejowi. W dalszym ciągu prokurator prosił o ujawnienie wszystkich tych wyjaśnień, które złożył oskarżony Myhal i o uznanie wyjaśnień Myhala za odczytane. Na prośbę obrony sąd okazuje jej złożone przez prokuratora dowody, poczem adw. Horbowy sprzeciwia się dopuszczeniu dowodów z pisma urzędu wojewódzkiego w Lublinie. Adwokat Pawelski, wykorzystując, że wznowiono przewód sądowy, stawił szereg wniosków, przeciw którym oponował prokurator Żeleński. Zkolei adw. Hankiewicz wniósł o dopuszczenie dowodów ze świadków adw. dr. Ładyki, adw. Elektorowicza, Roszlaka i Jurczyńskiego oraz o dołączenie do akt sprawy akt sądu okręgowego we Lwowie, sprawy Jacyszyna i towarzyszy oraz akt z szeregu innych sądów. Prokurator Żeleński wniósł o pozostawienie wszystkich wniosków obrony bez uwzględnienia.

Dla powzięcia decyzji w sprawie zgłoszonych wniosków sąd udał się na naradę, po której przewodniczący ogłosił postanowienie, według którego sąd postanowił zaliczyć do materjału sprawy, złożone przez prokuratora dokumenty. Natomiast wszystkie wnioski obrony zostały odrzucone.

Po ogłoszeniu postanowienia sądu, oskarżony Maluca cofnął pełnomocnictwo wydane adw. Sztapakowi. Przewodniczący ogłosił postępowanie dowodowe za zamknięte i udzielił głosu prokuratorowi Rudnickiemu.

Na samym wstępie swego przemówienia prokurator Rudnicki wracał do sprawy języka w sądzie, gdyż, jak wiadomo, oskarżeni odmawiali zeznawania po polsku. Prokurator, powołując się na rozporządzenie prezydenta Rzplitej z dnia 20 lutego 1928 r. w sprawie ustroju sądów powszechnych i szereg innych rozporządzeń, stwierdza, że językiem sądowym jest język polski, a używanie innych języków określają osobne przepisy specjalne, a które w powyższej sprawie nie miały miejsca. Fakt, że oskarżeni nie chcieli zeznawać w języku polskim, wywodzi się z pobudek nacjonalistycznych.

Następnie prokurator omówił akcję obrony, starającą się jakby powiedzieć, że śledztwo podjęto z jakimś planem zgóry i że wszystkich 25 tomów akt oskarżenia rozleci się i okaże się, że jest to wielka omyłka sądowa. Otóż prokurator podkreślił, że śledztwo nie poszło na oślep, ale miało dalszko poważniejsze wskazówki. I przypomniał fakt, że aresztowano w dniu 14 czerwca 1934 r. w Krakowie kilkunastu Ukraińców, podejrzanych o działalność antypaństwową, znaleziono obfite laboratorjum chemiczne i t. d.

Następnie prokurator, omawiając sprawę pochodzenia bomby, jaką znaleziono po zabójstwie min. Pierackiego, stwierdza, że 16 czerwca wiadomem było, że zamachu dokonał O. U. N. Wynika to, iż w laboratorjum Karpieńca znaleziono arkusz blachy, który doskonale pasował do blachy znalezionej w bombie.

Kolejno prok. Rudnicki nakreślił dzieje organizacji U. W. O., której celem było utworzenie niepodległej Ukrainy. Z ust prokuratora padają słowa, iż działalność U. W. O. nie była już protestem przeciwko t. zw. okupantom, przeciwko rządowi polskiemu, lecz że rozpoczęła się wewnętrzna bratobójcza walka, że teror stosowano nietylko do wroga zewnętrznego, ale także w stosunku do własnego społeczeństwa; że w narodzie ukraińskim nastąpiło wielkie moralne załamanie się. Są to cechy które towarzyszyły U. W. O. od początku i które to świadczą, że U. W. O. ma fizjonomję organizacji terorystycznej.

Następnie prokurator przeszedł do omówienia zadań i celów O. U. N., która jest kontynuatorką U. W. O.

Ruch narodowy w Radomiu

Radom, 27. 12. W niedzielę, 22 bm., odbyły się w Radomiu dwa potężne zebrania Stronnictwa Narodowego, połączone — w związku ze świętami Bożego Narodzenia — z tradycyjnym opłatkiem.

Pierwsze zebranie odbyło się o godzinie 11. Było to zebranie rady powiatowej S. N. z powiatu radomskiego. Po wybraniu przewodniczącego i po zagajeniu zabrał głos prezes zarządu okr. b. senator Stefan Sołtyk, który po przedstawieniu obecnego położenia gospodarczego i politycznego wezwał zebranych do dalszej usilnej pracy nad rozwojem ruchu narodowego. Wobec licznych prowokacyj, które na terenie powiatu radomskiego i okolicznych powiatów wywołują zamieszania, wzywał wszystkich do spokojnej organizacyjnej roboty. Następnie imieniem zarządu okręgowego podzielił się opłatkiem, życząc zebranym, aby już w najbliższym czasie mogli zawołać Wielką, Narodową Polskę, do której, pomimo ciężkiej walki, nieugięcie idą. Obrady po ożywionej dyskusji zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Drugie zebranie odbyło się o godz. 17.30. Było to zebranie zwołane przez zarząd grodzki Radomia, dla członków wszystkich kół radomskich. Przy zapełnionej szczelnie sali w obecności około 700 osób zagaił obrady prezes zarządu grodzkiego, udzielając głosu b. senatorowi Sołtykowi. Po mocnem przemówieniu senatora Sołtyka zabrał głos ks. Franciszek Chlebny, który w związku z świętami Bożego Narodzenia złożył życzenia, łamiąc się opłatkiem z prezesem Sołtykiem. Po połamaniu się opłatkiem z przedstawicielami radomskich kół S. N. odśpiewano „Wśród nocnej ciszy". Następnie referat o konieczności popierania chrześcijańskich placówek wygłosił delegat zarządu grodzkiego. Zebranie zakończono żywiołowemi okrzykami na cześć Wielkiej Narodowej Polski oraz duchowego Wodza Narodu Polskiego Romana Dmowskiego. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych zebranie zamknięto.

Oba zebrania były wyrazem potężnego rozrostu sił Obozu Narodowego **na terenie Radomia i powiatu.**

Anglja i Włochy a sankcje

Głos ma wróg osobisty faszyzmu i Mussoliniego!

Po nominacji Edena ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Rzym, 25 grudnia.

W korespondencji z przed 2 tygodni pisaliśmy o zwrocie, jaki dokonał się w Anglji na tle zatargu włosko-etjopskiego. Anglja zdawała się wtedy wchodzić na drogę pojednawczości i pokojowego wyrównania. Wyrazem tego były propozycje paryskie i przyjęcie ich przez rząd angielski. W kilka dni później nastąpił jednak znany odwrót, żeby nie powiedzieć przewrót, bo debata w izbie gmin, pełna akcentów dramatycznych, miała znamiona parlamentarnego przewrotu, dokonanego pod naciskiem opinji publicznej. Opinja angielska, zorjentowana celowo pod hasłem Ligi Narodów, nie chciała zezwolić i — to znowuż nie bez nacisku i propagandy czynników zakulisowych, — by rząd szedł w odwrotnym kierunku, pod hasłem, które brzmiało „premja dla napastnika".

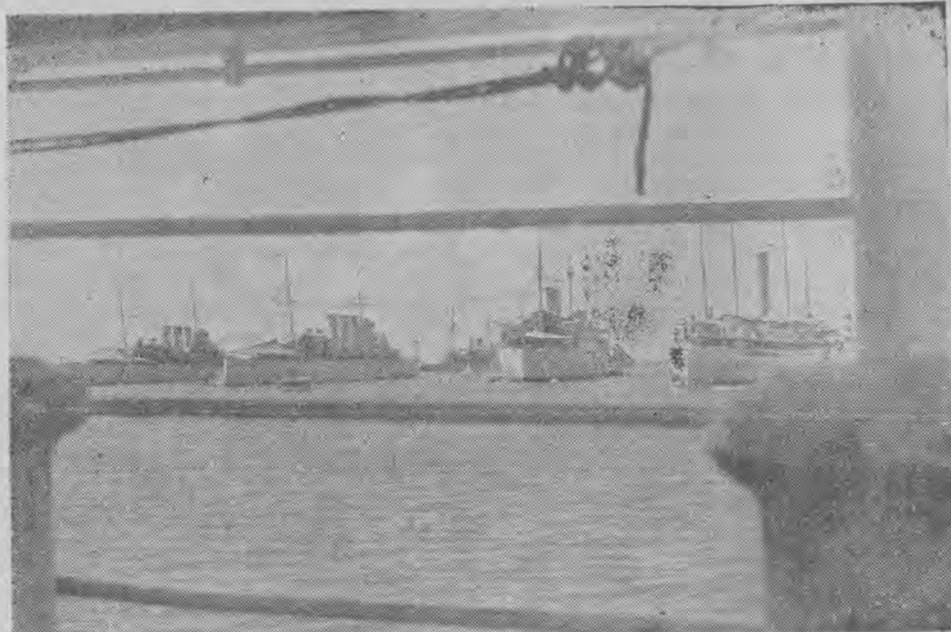

W porcie wojennym Aleksandrji stoi na kotwicy 80 angielskich okrętów wojennych.

Rząd angielski musiał się ugiąć i rzucić molochowi - opinji ofiarę w osobie ministra Hoarea, który (jakżeż często jesteś niekonsekwentną, polityko!) zamiast ofiarą staje się nagle bohaterem dramatu, bo szczera i mocna mowa, wygłoszona przez Hoare'a, nie zamknęła jego karjery politycznej, lecz otworzyła mu ją na ścieżaj i już dziś mówi się w Londynie, że Hoare niebawem wróci na jedną z ław ministerjalnych, może nawet na tę samą, którą teraz opuścił. Mocno pomniejszony wyszedł natomiast z tego starcia premjer Baldwin.

Otóż rzekomo jednym z powodów nawrotu Anglji do polityki Ligi, t. j. do polityki sankcyj, miała być obok nacisku stronnictw większości rządowej, a zwłaszcza młodych konserwatystów, mowa, którą Mussolini wygłosił zrana 18 grudnia w Pontinji, nowem mieście, zbudowanem na bagnach pontyjskich. Silne wyrażenia, użyte przez Duce, uznane zostały w Londynie za wręcz obraźliwe i prowokujące. One to miały przebrać miarę i skłonić ostatecznie wahającego się jeszcze Hoare'a do podania się do dymisji.

Rzymskie koła polityczne i prasa włoska protestują żywo przeciwko takiemu tłumaczeniu kryzysu angielskiego i nazywają je wręcz insynuacją, bo mowa Mussoliniego, zdaniem Włochów, nie zawierała akcentów nieprzejednanych w związku z propozycjami paryskiemi; powtóre propozycje te upadły zanim rząd włoski mógł się o nich wypowiedzieć.

Winę za przedwczesne ujawnienie i upadek projektu paryskiego przypisuje się tu natomiast konfidentom ministra Edena, którzy, chcąc projekt pogrążyć, mieli poinformować o wszystkiem kilku dziennikarzy francuskich z Pertinaxem i znaną p. Tabouis na czele, a ci zkolei zaalarmowali koła polityczne paryskie i angielskie, przedstawiając projekt jako zabór połowy Abisynji. Mimo wszystko, podnosi się tu, rząd angielski po dwudniowej dyskusji projekt przyjął i zalecił go Rzymowi. Potem jednak porzucił go pośród znanych okoliczności i mowa Mussoliniego w Pontinji nic nie miała z tem wspólnego. Faktem niezbitym jest, dodaje się tu, że z trzech czynników do których propozycje były zwrócone jeden tylko odpowiedział negatywnie, t. j. negus, rząd włoski natomiast nie miał sposobności wypowiedzieć się; Liga Narodów zaś całą sprawę odroczyła. Projekt paryski pogrzebany więc został przez rząd angielski, który do tego nie był powołany i nie miał do tego prawa, w czem — zdaniem prasy włoskiej — tkwi jeden dowód więcej, potwierdzający nadużywanie Ligi przez Anglję do swych celów.

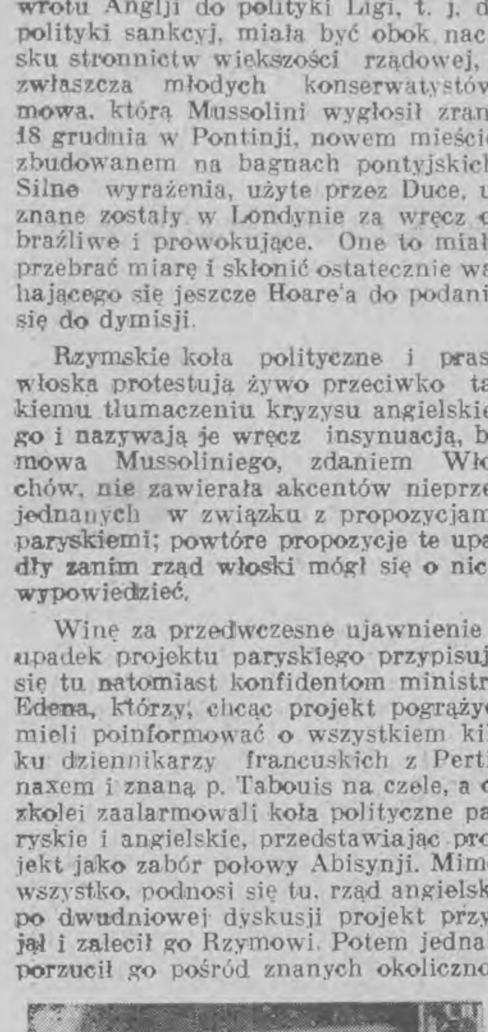

LORD EDEN

Anglja wraca zatem do pierwotnego stanowiska. Określić je jako nieprzejednane byłoby zapewne przesadnem. Wraca do polityki sankcyj, ale — jak wyraził się Baldwin — „Liga musi być pewna pomocy wszystkich".

Dla upewnienia się o tem Anglja zwróciła się z zapytaniem do państw śródziemnomorskich czy są gotowe do współpracy o charakterze wojskowym na wypadek ataku włoskiego. Odpowiedzi jakie nadeszły na to pytanie miałyby być nietylko zadowalniające, ale nawet w następstwach swych groźne dla Włoch, w razie gdyby im się noga powinęła. Mówi się między in., że Grecja, której losy jako królestwa są więcej złączone z Anglją niż kiedykolwiek, liczy nawet na pewne kompensaty. To samo inne państwa. Nie dziw więc, że posunięcia Anglji wywołały znowu gwałtowne protesty prasy włoskiej, która uważa je za prowokację, wskazując na to, że ponadto procedura, jaką posługuje się Anglja, zwraca się przeciw duchowi i literze paktu. Tylko bowiem Rada Ligi Narodów mogłaby powziąć decyzję co do ewentualnych sankcyj wojskowych.

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie, w tej atmosferze pełnej napięcia, zrobiła tu wiadomość, bądź co bądź niespodziewana, o nominacji Edena ministrem spraw zagranicznych, człowieka uważanego za osobistego wroga faszyzmu i Mussoliniego. Stoi on blisko całego rozwoju stosunków włosko - angielskich od wybuchu konfliktu z Abisynją, w którym Eden odegrał poważną rolę i na których tle doszło już raz do osobistego starcia między nim a Mussolinim w Rzymie z końcem czerwca b. roku.

Nominacja Edena jest więc tem znamienniejsza i oznacza, jak utrzymują Anglicy, iż Anglja chciała przypomnieć w odpowiedzi na mowy Mussoliniego, że jest Anglją a nie Albanją. S. M.

Koniec akcji obniżania cen

Na konferencji prasowej w dniu 21 b. m. zapowiedział minister przemysłu i handlu, gen. Górecki, że akcja obniżania cen przemysłowych będzie zakończona do Nowego Roku. To przyśpieszenie tempa prac rządu wywołane zostało ze wszechmiar niepożądanemi objawami i następstwami zastoju, który zapanował w obrotach gospodarczych z chwilą rozpoczęcia akcji obniżkowej.

Zwolennik programu deflacyjnego, b. min. Matuszewski, polemizując w jednym ze swoich artykułów z przeciwnikami tego programu, powiedział, że godzi się na to, aby skończyć z deflacją, ale w tem znaczeniu, że skończyć z deflacją, to znaczy zrobić ją, doprowadzić do końca. Deflacja nie jest ani celem, ani nawet normalnym stanem życia gospodarczego: jest ona raczej zabiegiem leczniczym, który trzeba koniecznie wykonać — i to im prędzej i dokładniej, tem lepiej.

Teoretycznie trudno odmówić racji temu poglądowi. A ponieważ w praktyce znajduje on potwierdzenie w przytoczonej na wstępie zapowiedzi ministra Góreckiego i jej powodach, przeto możemy stwierdzić, że dzień 31 b. m. będzie końcem deflacji w zakresie cen przemysłowych.

Co wobec tego przyniesie naszemu gospodarstwu narodowemu Rok Nowy 1936?

Niedobrze jest zbyt natarczywie zaglądać za tajemniczą zasłonę przyszłości. **Niedobrze i niecelowo, bo ileż to już najrozmaitszych przepowiedni gospodarczych spełniło się akurat w od**wrotnym sensie? Przeto, zachowując bardzo wskazaną tutaj ostrożność, ograniczny znacznie naszą ciekawość i trzymając się ściśle tematu deflacji, spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: jak będzie wyglądał teren naszego życia gospodarczego po zakończeniu „procesów wyrównawczych", po „likwidacji przerostów" i przesunięciu punktu ciężkości dochodu społecznego od miasta w stronę wsi?

Pomimo szerokiego zasięgu obecnej akcji obniżkowej i doprowadzenia jej — jak twierdzą przedstawiciele rządu — do granic wytrzymałości przemysłu, nie będzie to teren zupełnie równy. Wsie pozostaną nadal w dolinach, a miasta na pagórkach, — ponad wszystkiem zaś górować będzie podwyższony nawet jeszcze blok gospodarki publicznej. Czy gospodarka ta w budżetach państwa i samorządów będzie zrównoważona, to przyszłość wykaże, — w każdym jednak razie nacisk olbrzymiego bloku gospodarki publicznej na budzące się u jego stóp do nowego życia gospodarstwo prywatne będzie w dalszym ciągu bardzo ciężki.

Obok tego nacisku podatkowo-budżetowego zarysowuje się na nowym terenie w większych, niż dotąd, rozmiarach interwencyjna rola państwa w życiu gospodarczem. Rząd musi dopilnować, aby obniżone ceny dotarły do najmniejszego konsumenta, przedewszystkiem wiejskiego, aby zbliżone ku sobie ostrza „nożyc" po pewnym **czasie znowu się** nie oddaliły, jak to **się stało po pierwszej akcji deflacyjnej, przeprowadzanej przed trzema laty przez rząd p. Prystora.**

Rekompensatą dla życia gospodarczego za ten wzrost interwencjonalizmu ma być zmniejszenie etatyzmu, czyli bezpośredniej gospodarki państwa. Jednak na ten temat tyle słyszeliśmy w ostatnich latach słów, którym nie odpowiadały fakty, że tym razem będziemy czekali na „rzeczywistą rzeczywistość".

Na tak zniwelowanym terenie ma się rozpocząć trzeci akt programu rządowego, nazwany „aktywizacją życia gospodarczego". Nie należymy do zwolenników sztucznych środków na pobudzenie tej aktywizacji w rodzaju np. pomnożenia pieniądza obiegowego. Uznajemy jednak w całej pełni znaczenie bodźców psychicznych, które dałyby impuls osłabionej inicjatywie prywatnej, — uruchomiły martwe kapitały, bądź znajdujące się jeszcze w kraju, bądź ukryte w zagranicznych bankach.

Znaczenie i rolę czynników psychicznych w trzeciej fazie swego programu docenia także i rząd, jak to wynika z licznych przemówień jego kierowników. Jak jednak rząd zamierza pobudzić te czynniki do działania na froncie gospodarczym, tego narazie nie wiemy.

Swoje zdanie w tej materji wypowiedzieliśmy już wielokrotnie, stwierdzając, że źródła podniet psychicznych, zapału i zaufania leżą poza sferą czysto gospodarczych poczynań.

Wobec tego, unikając niepotrzebnego powtarzania się, ograniczymy dzisiejsze wywody do czysto sprawozdawczego przeglądu terenu życia gospodarczego po zakończeniu t. zw. deflacji, dotyczącej cen artykułów przemysłowych. M. K.

Zapas złota w Banku Polskim

Warszawa. (Tel. wł.) W drugiej dekadzie grudnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,1 milj. do 443 milj. złotych. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz o 1.022, objekt bilonu spadł o 24,8 do 966,7 miljonów. Pokrycie złotem wynosi 41,18 i przekracza normę statutową o przeszło 11 punktów. (w)

Dwa zabójstwa

Warszawa (*Tel. wł.*) W czasie świąt zanotowano dwa zabójstwa w rodzinie.

W jednym przy ul. Pruszkowskiej niejaka Florentyna Bystra zabiła swojego syna awanturnika i złodzieja z powodu sprzeczki na tle podziału 10 zł, które otrzymano jako zapomogę na świąteczne zakupy żywności. Inny wypadek zaszedł przy ul. Płockiej, gdzie stolarz Butka zabił swojego zięcia Skrzypkowskiego, który upiwszy się, rzucił się na rodzinę. (w)

Odznaczenia dla księży polskich w Ameryce

Na wniosek biskupa polowego J. E. ks. Józefa Gawliny odznaczeni zostali złotemi krzyżami zasługi następujący kapłani polscy, pracujący wśród naszego wychodźtwa na terenie Stanów Zjednoczonych A. P.: ks. prałat dr. Kłowo, rektor Seminarjum Polskiego w Orchard Lake, ks. prałat dr. A. Pitass, proboszcz w Buffalo, ks. prałat dr. J. Dworzak, proboszcz w New Jorku ks. K. Gronkowski, proboszcz w Chicago, ks. kanonik J. Szymański z Texas, ks. proboszcz St. Przyborowski z Częstochowy w Texas, ks. proboszcz J. Sztuczko z Chicago.

Godnością kanoników honorowych odznaczył J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz na wniosek ks. biskupa Gawliny ks. ks. Grzonkowskiego i N. Domańskiego. Anderson (Texas).

Grudzień
28
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Młodzianki, Domicjana m.
Niedziela: Tomasza b.
Kalendarz słowiański
Sobota: Godzisława
Niedziela: Gosława bł.
Słońca: wschód 8,03 zachód 15,45
Długość dnia 7 g. 42 min.
Księżyca: wschód 9,40 zachód 18,29
Faza: 3 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10–12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego, 11 Listopada 15; S-ców Gorfeina, Piłsudskiego 54 (żydowska), Chądzyńskiej, Piotrkowska 165, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 4 po pol. „Przedziwny stop", 8,30 „Szkoła podatników".
Teatr Popularny — 8,15 w.: „Urwis".

KINA ŁÓDZKIE

Adria - Metro — „Flip i Flap".
Corso — „Dwie Joasie".
Capitol — „Czerwony sułtan".
Czary — „Wilhelm Tell".
Ludowy — „Antek policmajster".
Oświatowy — „Złota młodzież Paryża".
Mimoza — „Złodziej serc".
Palace — „Kocham wszystkie kobiety".
Przedwiośnie: — Jaśnie Pan Szofer".
Stylowy — „Zmiana serc".
Rialto — „Księżniczka Czardasza".

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT WYDZIAŁU GOSPODARCZEGO STRONNICTWA NARODOWEGO W ŁODZI. Sprzedawcy zdolni potrzebni są do sprzedaży bezkonkurencyjnych „INFORMATORÓW" firm chrześcijańskich.

Zgłaszać się: Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10, p. IV, w godz. od 11 do 13.

***WESOŁY WIECZÓR SYLWESTROWY STRONNICTWA NARODOWEGO.* Koło Łódź - śródmieście urządza w lokalu własnym przy ul. Targowej nr. 5 w dniu 31. b. m. wieczór Sylwestrowy urozmaicony szeregiem atrakcyj. Wstęp za legitymacjami. Początek o godz. 21. Strój dowolny.**

POD PRĘGIERZ

Żydofile łódzcy. Właścicielka sklepu przy ul. Rzgowskiej 193, p. Witosławska kupuje masło i jaja u Żyda Rakowskiego, Rzgowska 145. — P. Wilhelm Bellerman (Rzgowska 165) kupił jedwab u Żyda. — P. Piotr Pokora kupił szkło do okien u Żyda, oraz buty do reperacji daje Żydowi. — P. Bolesław Strumiłło, Piaskowa 83, kupił otomanę u Żyda przy ulicy Rzgowskiej 18. — P. Marjanna Caft (Okrzei 27) kupiła worek mąki w sklepie żydowskim. — P. J. Studzińska (Wesoła 3) kupuje śledzie u Żyda. — P. Stanisław Latecki (Wesoła 7), właściciel sklepu, robi zakupy w hurtowniach żydowskich. — P. J. Adamski, Harcerska 44, robi zakupy u Żyda Radzyńskiego, Rzgowska 157. — P. Marszałkowa, Dolna 4, kupuje artykuły spożywcze u Żyda Gaja, Rzgowska 139. — P. Wandachowicz, właściciel piekarni, róg Tuszyńskiej i Sądowej, kupuje mąkę u Żyda. — P. Mieczysław Uznański (róg Tuszyńskiej i Wesołej) kupuje skóry i przybory szewckie u Żydów. — P. Janio, Tuszyńska 106, właściciel sklepu spożywczego, kupuje artykuły u Żydów. — P. Wołoszczyk (Piękna 57), delegat w fabryce Rozenblata, przymusza robotników do kupna kakao, które sprowadził do fabryki Żyd. — P. Lewa (Rzgowska 149) wynajęła do szklenia okien Żyda, oraz artykuły spożywcze kupuje u Żyda Gaja, Rzgowska 139. Organizatorzy przedstawienia przy kościele Opatrzności, pp. Socha i Oleski, wypożyczyli kostjumy u Żyda Cypla, 11 Listopada 70. — P. Aleksander Laufert (Młynarska 22) kupuje artykuły spożywcze w żydowskim sklepie Borowieckiej, ul. Zawiszy 24. — P. Stanisława Słomkowska, Młynarska 22, kupuje artykuły spożywcze u Żyda. — P. Brzuszczyńska, Wrzesińska 31, kupuje artykuły spożywcze u Żyda Borensztajna, Limanowskiego 52. — P. Stanisława Kabat (Młynarska 34) i p. Degurska (Pasterska 17) robią stale zakupy u Żyda przy ul. Zgierskiej. — P. Heine, ul. Brzezińska 42, czyni stale zakupy u Żyda, mającego sklep w sąsiednim domu. — P. Mencel, Brzezińska 40, artykuły pierwszej potrzeby kupuje u Żyda z przeciwka. — P. Jan Ruszczak, ul. Brzezińska 36, jest specjalnym przyjacielem Żydów, gdyż w wystawowem oknie swego sklepu rzeźnickiego umieszcza ogłoszenia następującej treści: „Potrzebni są chłopcy do roznoszenia gazet, zgłaszać się do p. Winograda, ul. Piotrkowska 60, w godz. od 9 do 15 i od 18–21". Od nas dodajemy, iż Winograd jest Żydem, który hurtowo kolportuje gazety żydowskie i sanacyjne. — P. Ruszczakowi życzymy „owocnej współpracy" z p. Winogradem. — P. Pawlakowa,

Ponure odkrycie dozorcy

Ze stawu wydobył on tajemniczy kadłub bez głowy

Łódź, 27. 12. W dniu 27 bm. w godzinach rannych dozorca posesji Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana przy ul. Przędzalnianej zauważył pływający w stawie jakiś przedmiot i przy pomocy drąga wydobył na powierzchnię.

Okazało się, że jest to tułów młodego mężczyzny w wieku lat 19 do 25. Zamordowanemu obcięto głowę, obie ręce i nogi. Oględziny pozwalają przypuszczać, że tułów leżał we wodzie trzy do 4 dni. Policja wszczęła energiczne dochodzenia celem wyjaśnienia tajemnicy potwornej zbrodni.

Wszelkie informacje należy kierować do wydziału śledczego przy ulicy Kilińskiego 152.

Obniżyć cenę za gaz i elektryczność!

Kalisz, 27. 12. — Na terenie miasta pobiera się zbyt wygórowaną cenę za elektryczność i gaz. Dotychczasowe ceny winny być bezwzględnie obniżone do połowy, a temsamem wpłynie to na większą konsumcję energji elektrycznej.

Stanowisko zarządu miejskiego jest jednak bezkompromisowe i nadal utrzymuje cenę na wygórowanym poziomie. Jeżeli przy tem się zważy, że do ceny za światło konsument ponosi opłatę za licznik oraz oddaje elektrowni względnie gazowni bezprocentowo kaucję, to każdy przyzna, iż kwestja opłat za światło winna znaleźć wyraz w niezwłocznej obniżce cen za energję, opłat za „dzierżawę" liczników i mniejszych kaucji.

Kupiectwo kaliskie słabo oświetla swe sklepy, mało się reklamuje świetlnie, bo nie wytrzymuje tej kalkulacji, przy obecnych cenach prądu. Wszystko przemawia za obniżką prądu. Poza tem przemawiają także względy, które znalazły swój wyraz w korzystnej umowie, zawartej przez elektrownię z „Vestopolem". Sprawę tą winna wziąść do serca rada miejska i na najbliższem posiedzeniu winna uchwalić obniżkę na prąd elektryczny i gazowy.

Bałucki Rynek 6, całą swą rodzinę zaopatruje w artykuły spożywcze u Żyda Federmana, ul. Kościelna 6. Smacznego! — Poczta łódzka zamówiła u żydowskiego zduna Grynholca, ul. Piłsudskiego 63, dwa piece. — P. Rogoziński, Rokicińska 9, kupuje wszelkie artykuły spożywcze u Żyda Bornsteina, Rokicińska 49, pomimo, że obok znajduje się hurtownia chrześcijańska.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika" w Pabjanicach, ul. Garncarska 5, tel. 230.

Opłatek. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia odbył się w sali Ochotniczej Straży Pożarnej przy ul. Strażackiej opłatek, urządzony staraniem Tow. Śpiewaczego im. św. Florjana.

Komunikat Stronnictwa Narodowego. Dziś, t. j. w sobotę, 28 b. m. o godz. 20 odbędzie się w salach p. Budzińskiego przy ul. Zamkowej 1 opłatek dla członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego. Po opłatku zabawa taneczna. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Z ruchu narodowego. W niedzielę, 22 b. m. odbył się na terenie pow. łaskiego szereg zebrań S. N. z udziałem prelegentów z Pabjanic. Większe zebrania odbyły się w Dłutowie, Stoczkach, Lubcu, Chrzęstowie, Marcelowie, Czestkowie, Petronelowie i t. d. Tejże niedzieli odbyła się w Widawie uroczystość poświęcenia nowego lokalu S. N.

Kronika policyjna. Józef Adamczuk (ul. Zielona 16) zraniony został nożem przez niej. Zajewskiego (ul. Konopnickiej 7). — Za wybicie szyby w agenturze „Orędownika" przy ul. Garncarskiej 5 pociągnięty został do odpowiedzialności karnej Jan Nowakowski (ul. Fabryczna 14). — W mieszkaniu Władysławy Dychto, (ul. Fabryczna 1) wybuchł pożar, który ugaszono w zarodku. — Nieznani sprawcy skradli na szkodę Lidji Rundy (ul. Tuszyńska 29) kilka lampek elektrycznych. — Policja spisała protokół Ignacemu Nowickiemu, (ul. Tuszyńska 56) i towarzyszom za zakłócenie spokoju publicznego. — Samochód nr. 86.109 wpadł na powózkę Michała Sadowskiego, (ul. Garncarska 23). — Kołodziejczyk Henryk zranił nożem Kazimierza Leżańskiego (ul. Traugutta 44.) — Aleksandra Ićka z Jutrzkowic aresztowano za wszczynanie awantur na ulicy Fabrycznej. — Cichonia Józefa, poranionego przez nieznanych osobników przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Z życia straży pożarnej. W niedzielę, 22 b. m. odbył się tradycyjny opłatek Ochotniczej Straży Pożarnej. Udział wzięło ponad 200 osób. Opłatek wypadł nader sympatycznie.

Wieczerza wigilijna w miejskim przytułku. W wigilję świąt Bożego Narodzenia odbyła się w miejskim przytułku przy ul. Tuszyńskiej 20 wieczerza wigilijna, z udziałem delegatów zarządu miejskiego i członków opieki społecznej. Z ramienia zarządu miasta przemawiał ławnik Obozu Narodowego p. Stanisław Kuszmider.

KRONIKA ŁASKU

Piętnujemy żydofilów. W dniu 21 bm p. Prosnak, pracownik urzędu skarbowego robił zakupy w księgarni żydowskiej, mimo, że obok jest polska księgarnia p. Bugajskiego. — Tegoż dnia p. Petrykowska, żona urzędnika ze starostwa robiła zakupy w sklepie galanteryjnym żydowskim, mimo, że na ulicy T. Kościuszki w domu p. Szymańskiego jest sklep galanteryjny polski. — P. Borowicz, obywatel Łasku, wszystkie zakupy stolarskie robi u Żyda, mimo, że są w Łasku polskie sklepy, jak Rolnik czy Syndykat. Wstyd!

Żydowska ryba na stole wigilijnym. Część pracowników starostwa powiatowego w dzień wigilijny w godzinach urzędowych kupowała ryby od Żyda, który roznosił w gmachu starostwa ryby, pomimo, że w sklepie p. Lipińskiego są ryby zakupywane ze stawów sejmikowej szkoły rolniczej w Sędziejewicach. Co na to władze tychże pracowników?

Pożar. We wsi Kurówek, gm. Wygiełzow w zagrodzie Nicinkiewicza spłonęła stodoła ze zbożem. Straty wynoszą około 4000 złotych.

Kradzież roweru. We wsi Rusiec, gm. Dąbrowa Rusiecka na szkodę Mieczysława Kamińskiego z niezamkniętej szopy skradziono rower w dniu 19. b. m.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Miejskie lodowisko. W nadchodzącym sezonie zimowym zarząd miejski zezwolił na użytkowanie lodowiska miejskiego w parku dla młodzieży szkoły powszechnej bezpłatnie, a gimnazjalnemu kołu sportowemu za opłatą 10 gr. dla osób dorosłych cywilnych za opłatą 20 gr.

Nieszczęśliwy wypadek. Wskutek nieuwagi doznał zmiażdżenia nogi przez młockarnię Ignacy Krydziński zam. we wsi Kromolin pow. sieradzkiego. Nieszczęśliwego Kryzińskiego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala powiatowego w Sieradzu.

KRONIKA TOMASZOWA Maz.

Śmierć przez powieszenie. Pisaliśmy o zamachu samobójczym Ignacego Dróżdża, zam. przy ul. Majowej 36, który po stracie krowy, jedynej podpory jego rodziny, usiłował powiesić się. Dróżdż został wówczas odcięty ze sznura, poprzerywane miał jednak ścięgna i zmarł mimo ratunku w dniu onegdajszym z rana.

Wypadek samochodowy. Około godz. 22 w dniu onegdajszym samochód zdążający z Łodzi objazdową drogą na Wolbórz, dogonił pod Tomaszowem na zakręcie we wsi Zawada sanie, które jechały lewą stroną. Szofer zaczął dawać sygnały i usiłował sanie wyminąć przepisowo. W tym momencie jednak z sani zsiadł woźnica, który próbował chwycić za uzdę spłoszonego konia, nadjeżdżający jednakże samochód uderzył woźnicę klamką od drzwi w głowę tak, że ten stracił przytomność i w takim stanie przewieziony został do szpitala w Tomaszowie. Stan jego jest groźny. Woźnica okazał się 40-letni Feld Majer, zam. w Piotrkowie przy ul. Staro Warszawskiej.

Niemiła przygoda Izraelity. Pewnego wieczoru grupka ludzi w Tomaszowie, na ścianach i parkanach malowała z pomocą specjalnego szablonu antyżydowskie hasła. Nie spodobało się to przechodzącemu Izraelicie, który zagroził wezwaniem policji. W odpowiedzi na to, malarz, by nie dać Izraelicie powodu do rozgłaszania o „bójkach endeckich" zamalował tylko dokładnie czerwoną farbą całe oblicze szanownego Izraelity, który już teraz zamiast po policję, musiał udać się do domu ku wielkiemu przerażeniu swej żony i bachorków.

Niełądny przykład. W Tomaszowie przeprowadzany jest remont lokalu, w którym mieści się miejscowy komisarjat P. P. Zwrócić należy uwagę, że malowanie lokalu nie zostało powierzone malarzowi chrześcijaninowi a robi to Żyd. Mało tego, policja, która tak pilnie przestrzega, aby nigdzie nie zatrudniać ludzi w święta i spisuje protokóły za każde świąt tych pogwałcenie, dopuszcza do tego u siebie. Żyd bowiem malarz pracował spokojnie przez całe dwie ostatnie niedziele. Oczywiście, fakt takiego bagatelizowania naszych świąt przez czynniki, które właśnie przykładem świecić winne, wcale budująco nie wpłynął na mieszkańców miasta.

KRONIKA KALISZA

Z życia dozorców domowych. W inspektoracie pracy odbyła się konferencja delegatów Zw. Zaw. Dozorc. Domowych Zjedn. Chrześc., oddz. lokalny z przedstawicielami Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości, celem podpisania umowy zbiorowej na rok 1936. Konferencja nie doszła do skutku i przełożona została na dzień 13 stycznia 1936 r.

Zaginięcie dziewczynki. Jak już donosiliśmy, w dniu 17 b. m. o godz. 9.30 wydaliła się z domu rodziców po zakupy tytoniowe Zdzisława Marja Dąbrowska, ur. 5. 1. 1921 r. i do tej pory nie wróciła. Dąbrowska posiadała przy sobie 179 zł gotówki w torebce włóczkowej koloru niebieskiego z różnemi odcieniami, w której znajdował się spis na zakup tytoniu i rachunek dla firmy Szablewska w Kaliszu. Przyczyny zaginięcia Dąbrowskiej nie ustalono. Rysopis: wzrost średni, średniej tuszy, twarz okrągła, cera lekko śniada, z lekkiemi świeżemi rumieńcami, szatynka, warkocze spinane do tyłu, oczy duże — piwne, na prawym policzku w pobliżu nosa znamię ciemno- bronzowe wielkości małego pieprzu, czoło proste, uszy proporcjonalne, zęby wszystkie zdrowe, białe, ręce i nogi normalne. Ubranie: sukienka wełniana, bronzowa — gładka, na niej kamizelka — serdaczek granatowy, płaszcz jesienny ciemno-popielaty z odcieniami prążków bronzowych, na płaszczu pasek skórzany bronzowy, kołnierz u płaszcza futerkowy — bronzowy (imitacja małp), na głowie beret bronzowy, pończochy bronzowe, buciki z cholewkami skórzane bronzowe i rękawiczki wełniane bronzowe, dziurki przy płaszczu wykończone zielonym kolorem.

Wszelkie wiadomości w powyższej sprawie należy kierować do tutejszego wydziału śledczego.

Zgon. Na terenie miasta zmarł ś. p. Kazimierz Mystkowski, przemysłowiec, komendant Kaliskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, przeżywszy lat 64. Cześć Jego pamięci.

Morderca osadzony w więzieniu. Do zagrody 25-letniego Franciszka i 21-letniej Marjanny Woźniaków, zam. we wsi Racławice, gm. Ostrów-Kaliski, podczas spożywania kolacji przybył w odwiedziny kompan gospodarza Kazimierz Szmaj, zam. we wsi Zagórna, tejże gminy. W czasie rozmowy wywiązała się ostra sprzeczka na tle porachunków osobistych. W pewnym momencie Szmaj dobył rewolweru i strzelił do Woźniaka, a następnie drugi strzał oddał do jego żony, która siedziała w ich towarzystwie. Oba strzały były śmiertelne. Woźniakowie runęli na ziemię. Szmaj niedowierzając celności strzałów, podszedł do leżących i oddał jeszcze do nich po jednym strzale w głowę. Po dokonaniu ohydnego czynu, Szmaj wyszedł z mieszkania Woźniaków, na drzwiach zawiesił kłódkę i poszedł do domu. W dwa dni potem do Woźniaków przybyła matka, Anna Bystra, wspólnie z ojcem Franciszka, oderwali kłódkę i ku swemu wielkiemu przerażeniu ujrzeli na podłodze leżące dwa trupy w zaskrzepłych kałużach krwi. Na miejsce zbrodni przybyła zawiadomiona policja, która wszczęła energiczne dochodzenia i ustaliła, że morderstwa dokonał Kazimierz Szmaj, który wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do popełnionego krwawego czynu. Szmaj na poparcie swych słów złożył w ręce policji narzędzie zbrodni, pistolet „Parabellum" z 5 nabojami. Mordercę wraz z dochodzeniem i dowodem rzeczowym przekazano do dyspozycji władz sądowo-śledczych, które poleciły osadzić zbrodniarza w więzieniu.

AFERA JOSIFA MILLERA

Łódź, 28. 12. Przed kilku tygodniami wielkie poruszenie w Lublinie wywołała afera krawca, właściciela wielkiego magazynu przy ul. Królewskiej 7, Josifa Millera. Zaciągnął on zobowiązania u dostawców towarów na sumę około 80 tysięcy złotych, pokrywając należność w części wekslami. Również przyjął on od klientów towary do wykonania, pobrał zaliczki łącznie na sumę ponad 120 tysięcy złotych, poczem zlikwidował swój zakład i wyjechał z Lublina. Wszczęte przez policję dochodzenie ujawniło, że aferzysta ukrywa się u swej kochanki w Łodzi przy ul. Zgierskiej. Millera aresztowano i przekazano władzom policyjnym w Lublinie.

W kilku słowach

Łódź, 27. 12.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych zebrała się na pierwszem posiedzeniu komisja rozjemcza, wyznaczona przez ministerstwo spr. wew., opieki społecznej i sprawiedliwości dla rozstrzygnięcia w drodze arbitrażu sporu między właścicielami domów i dozorcami w Łodzi. Wyniki narad komisji znane będą w dniu dzisiejszym.

*

Biuralista firmy Gampe Alfred z Łodzi, 22-letni Arno Mack podjął z kasy 2 380 złotych na wypłaty robotników i zbiegł do Poznania a następnie do Gdyni i Warszawy i zjawił się dopiero po trzech tygodniach, gdy pieniądze przehulał w kabaretach. Na skutek listów gończych aresztowano go. Sąd okręgowy w Łodzi skazał defraudanta na półtora roku więzienia.

Łódzkie widoki

Niewolnik

Na drzwiach wymalowane były dwa tajemnicze kółka...

— Ręce i nogi pourywam i po kątach porozstawiam, żeby dzieci miały czem bawić się...

— Pozwól tylko wyjść!...

— Dwa zęby w ścianie, dwa w suficie, reszta w stanie pary!...

— Ależ...

— Po pysku prać będę i patrzyć, czy równo puchnie!

— Ja się uduszę...

— Kto duszę? Ty masz duszę, farfolcu w śledzionę trącony? Ja mam i ciebie i twoją dusze...

— Wacuś!...

— Zamknij jadaczkie! Do trzeciego dnia świąt będziesz tu siedział! Nauczę pętaka, jak porządnego obywatela, wiernego spólnika obstawiać! To ja po to trzy dni po mieście latałem, żebyś ty, mazepo, komornika do lokalu wpuszczał?! A tera co? Ziemie święte na opłatek jeść będziem? Nieprzymierzając jak eroplen fruwałem, zagrychie i co do wypicia do lokalu znaszałem a ta glizda w trymiga całe wiktualność przemarnował!...

— To nie ja, to komornik zabrał

— Lepiejbyś się sam na tamten świat zabrał! Komornik! Jak ja ci dam komornika, to cię w grajcarek skręci, na boże pole spać pójdziesz. Na cholere kartkie na drzwiach przyszykowałem: „Nie wchodzić, bo tyfisowo"?

— Komornik nie chciał wierzyć...

— A nie mogłeć, mordo, na małe chwilkie na tyfus zachorować? To ma być spólnik, co głupiego tyfusu jak trzeba, nie umie uskutecznić. Tera wtrajaj, co tam masz, a ja sierota cheba pójde do jednego znajomka na grande do wigilijnego stołu przefasonować się. A co ludzie powiedzo? Firma jak jasny gwint — „Skowronek i Rembiszewski", a na święta własnego kruczka nawet nie posiada, na cudze wstawe leci...

— Idź, Wacuś, a ja tu posiedze, interesu popilnuje...

— Grobu pilnuj, lebiego. Co masz to do pilnowania? Sztukowane ściankie kto rąbnie? Podłogie czyli sufit wynaszać ci będo? Chcesz siedź, chcesz iść — zjazd na zbite morde...

— ...a jak przyjdzie panna Karolcia?

— Do ciebie przyjdzie? Twój zasmarkany interes? Przyjdzie, albo i nie przyjdzie, pójde i odszczekam, a potem wróce i z tobo pogadam — szykuj katafalek...

— Wypuść, Wacuś...

— Flaki ci wypuszcze! Siedź i pamiętaj, że jak jeszcze raz rakowatego czyli suchotniak wedle potrzeby ze siebie nie zrobisz w te ścienne szafkie na aleluja zamknie i wodo polewał będe. Serwus, wesołych świąt!... **m-t**

WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ NARODOWA

Konin, 27. 12. — Z okazji poświęcenia lokalu Stronnictwa Narodowego Tuliszków i okolica zamanifestowały swoje uczucia narodowe. Członkowie miejscowego koła S. N. udali się na nabożeństwo, po którem wrócili do lokalu dokąd przybył ks. dziekan dr. Cieśliński i dokonał poświęcenia. Po poświęceniu wielebny pasterz przemówił do zebranych, zalecając iść nadal drogą raz już obraną, która jest zgodna z zasadami naszej wiary. Za gorące przemówienie zebrani podziękowali hucznemi oklaskami.

Następnie zadeklamowała p. Helena Pałatyńska z Kempiny wiersz ku czci Polski, poczem przemawiali p. Jan Siepka z Władysławowa, p. Józef Nowak z Jabłonny oraz p. Marjan Paluta z Konina. Wszyscy mówcy zostali nagrodzeni oklaskami. Na zakończenie p. Jesiołkiewicz z Tuliszkowa wygłosił deklamację. Podziękowanie mówcom i uczestnikom uroczystości złożył wkońcu p. Adam Janaszkiewicz, kierownik miejscowego koła S. N. Okrzykiem na cześć Wielkiej Polski i Hymnem Młodych zebranie zakończono.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom

z parcelą dwumorgową sprzedam spowodu wyjazdu. — Brylewska. Piaskowo pow. szamotulski. zd 78 141

Dom

nowy, pokój kuchnia, przy lesie 3 000.— wpłaty 2 500.— sprzeda Właściciel Gluma, Mosina, Szosa Poznańska. zd 79 563

Willa

Poznaniu 2×2 pokoje, kuchnia, łazienki, kanalizacja, ogród, surowym stanie 11 500. Poznań, ul. Słoneczna 59. zd 79 667

6. OŻENKI

Kawaler

rzem. poszukuje żony. Celem objęcia realności po rodzicach majątek pożądany. Oferty Orędownik. Poznań dg 5 325

7. SPRZEDAŻE

Bambosze

lacie rob. ręcznej do każdej miejscowości dostarczam. Zamówienia nadsyłać L. Tudelski, Pabjanice, Sienkiewicza 1. ng 19 752

Drogerję

sprzedam zaraz za gotówkę, miasto 30 tys. mieszkańców, do objęcia ca 6 do 8 tys. zł. Oferty Orędownik Poznań dg 5 324

Kafle

szamotowe pierwszej jakości poleca: Fabryka Kafli Masadyński Poznań, Plac Nowomiejski 10 a. zd 79 513

Młyn

motorowy na 100 ctr na sprzedaż. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 79 535

Gospodarstwo

40 mórg sprzedam, potrzeba gotówki 14 000.— Włódarczyk. — Chludowo poczta Wargowo — pow Poznański. zd 79 551

Rzeźnictwo

kompletnem urządzeniem składowem, warsztatowem mieszkaniem spowodu wyprowadzki zaraz sprzedam tanio. Poznań — Wielkie Garbary 6 zd 79 559

Domek nowy pokój

kuchnia ogród 2.500, wielki wybór innych poleca Rutkowski, — Poznań. Półwiejska 5, II ptr. zd 79 638

Domek nowy

przy Poznaniu, morga ogrodu owocowego 3.000 sprzeda Rutkowski, Poznań. Półwiejska 5, II ptr. zd 79 637

Kolonjalka

dobrze zaprowadzona z mieszkaniem na sprzedaż. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 79 640

Kawiarnia

restauracja, obszernem mieszkaniem w pełnym biegu, ruchliwej ulicy do objęcia 3000. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 634

Skład

spożywczy sprzedam tanio — Zgłoszenia Modrzewiowa 7 przy Południowej. Poznań. zd 79 618

18. DZIERŻAWY

Restaurację

salę, mieszkaniem korzystnie wydzierżawię. Pniewy, Rynek 12. zdg 79 527/8

Wydzierżawię

dom mieszkalny, zabudowania 16 mórg ziemi, sad, 3 morgi truskawek, Gumkowski, Suchylas, powiat Poznań. zd 79 669

Skład

kolonjalny, mieszkaniem, urządzeniem, bez towaru, duża wioska kościelna, właściciela, tanio wydzierżawię Kosmalski — Mchy, Książ. zd 79 620

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Ogrodnik

lat 40, żonaty, poszukuje posady od 1. 1. 1936 lub później. Kwalifikacje handlowe i pałacowe, długoletnia praktyka. Oferty Orędownik. Poznań dg 5 326

Biurowego

inkasenta pożyczka 2—4000 poszukuje poważne przedsiębiorstwo przemysłowe na prowincji. — Oferty Orędownik Poznań zdg 79 622

Monter - szofer

na maszyny parowe, motory spalinowe, elektryczne, 8 lat praktyki pierwszorzędnemi świadectwami poszukuje posady. Hieronim Kasprowiak, Wronki, Dworcowa 15. zdg 79 625

Dziewczyna

uczciwa do wszystkiego samodzielnem gotowaniem, zna haft, szuka posady lepszym domu od 1 stycznia. Oferty Kurjer Pozn. zdg 79 410

Praktykantka i dziewczyna

do wszelkiej pracy potrzebna do dworu. Oferty Kurjer Poznański dg 5320

Stanisław Flieger

Cerekwica, p. Rokietnica, uczeń piekarski poszukuje nauki. zdg 78 399

Nauczyciel

z kilkuletnią praktyką przyjmie od 1. 1. 36 lub później posadę jako wychowawca dzieci w zakresie szkoły powszechnej gimnazj. (język niemiecki, francuski, — skrzypce). W czasie wolnym zajmie się pracą biurową (kurs handlowy). Zgłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń A. Wiczyński, Leszno, ul. M. Piłsudskiego 43, telefon 122. ng 19 661

27. WOLNE MIEJSCA

Córka

nauczyciela VI kl. gimn. w przykrem położeniu, prosi o posadę towarzyszki, lektorki, sekretarki, tym podobnej, zajmie się chorą osobą. Miejscowość obojętna. — Wymagania skromne. Łaskawe oferty proszę Orędownik, Poznań dg 5 328

Zastępstwa

fabryk włókienniczych tylko chrześcijańskich poszukuje dobrze zaprowadzony przedstawiciel na Poznańskie, Pomorze. — Oferty Orędownik, Poznań zd 79 222

28. ROZRYWKA

„Radjoświat" Wytwórnia aparatów radiowych i **hurtownia** radiosprzętu **Poznań, Fr. Ratajczaka 10**

telefon 15-44 poleca odbiorniki radjowe. Cena z głośnikiem i lampami. Gwarancja roczna. Do nabycia w składach radjowych Popularna trójka bateryjna

92,00

Luksusowa trójka bateryjna

133,00

Luksusowa czwórka bateryjna

180,00

Luksusowa trójka sieciowa na prąd stały lub zmienny

200,00

Uniwersalna luksusowa trójka (trzy pentody) na prąd zmienny i stały

315,00

ng 19 559/60

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 28 grudnia.

6.30 audycje poranne.
6.34—6.50 gimnastyka.
7.20 dziennik poranny.
11.57 sygnał czasu.
12.03 Dziennik południowy. — **12.15** Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego.
14.30. Koncert Kwintetu Haliny Adamskiej-Grossmanowej.
15.00 „Dżiu-Dżitsu" — humoreska. **15.15** „Nasz handel morski".
16.00 Lekcja języka francuskiego. **16.15** Koncert Tria Lisowskich (bałałajki) **16.30** Skrzynka techniczna. **16.45** „Cała Polska śpiewa".
17.00 „W krainie marmurów", odczyt z Łodzi. **17.45** „Świat naszych zwierząt": „Orzeł" — pogadanka z Poznania **17.50** „Nasze miasta i miasteczka": „Kalisz" — pogad.
18.00 Teatr Wyobraźni: „Świat za drzwiami" — słuchowisko w oprac. Tadeusza Markowskiego, z ilustr. muz. Wiktora Buchwalda z Poznania.
19.40 Wiad. sport.
19.50 Pogadanka aktualna.
20.00 „Lwowskie potpourri" — wiązanka popularnych melodyj ze Lwowa: **20.45** „Krótkofalowcy polscy", pogadanka — wygł. prof. dr. Tadeusz Malarski (ze Lwowa) **20.55** „Obrazki z Polski współczesnej".
21.00 „Rodakom na obczyźnie" — audycja zbiorowa. **21.45—22.15** „Uśmiech Poznania", audycja p. t. „Będzie lepiej" (z Poznania) — **22.15 i 23.05** Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Oziminskiego, z udz. Stanisława Frydberga (skrz.).
23.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

KRAJOWE

Sobota, 28 grudnia.

Warszawa — 6.50 płyty: **7.50** program; **15.20** giełda; **15.30** płyty **17.15** nowości z płyt; **18.30** przegląd wydawnictw; **18.40** pogadanka; **18.45** program; **18.55** feljeton prawno-społeczny „Zemsta"; **19.05** koncert reklamowy; **19.35** sport.

Sobota, 28 grudnia.

Katowice — 6.50 muz. lekka z płyt; **7.50** program; **13.30** lekcja języka polskiego; **13.45** melodje ludowe i żołnierskie z płyt; **15.20** wiad. bież.; **15.22** życie kulturalne Śląska; **15.30** piosenki z płyt; **18.30** skrzynka dla dzieci; **18.45** koncert rekl.; **19.00** autorecytacje Janiny Zabierzewskiej „Z ziemi śląskiej" **19.10** program; **19.20** przegl. prasy; **19.35** sport.

Sobota, 28 grudnia.

Kraków — 6.50 muz. z płyt; **7.50** program; **13.30** muz. operowa i baletowa z płyt; **15.30** utwory Ravela z płyt; **17.15** najnowsze nagrania na płytach; **18.30** z życia literacko-kulturalnego; **18.40** pog. „Słońca za 32 grosze"; **18.45** lekkie piosenki w wyk. Fogga z płyt; **19.00** „Wigilja w Lipcach" Wł. Reymonta — recytacje; **19.10** program; **19.20** koncert rekl.; **19.35** sport.

Sobota, 28 grudnia.

Lwów — 6.50 płyty z Warsz.; **7.50** program; **13.30** koncert życzeń; **15.20** giełda z Warsz.; **15.30** muz. lekka; **17.50** nowości z płyt z Warsz.; **18.30** przegl. wydawniczy; **18.40** Silva rerum; **18.45** — muz. z płyt; **19.00** feljeton „O miejscowościach, które przestały istnieć"; **19.10** program; **19.20** koncert rekl.; **19.35** sport.

Sobota, 28 grudnia.

Łódź — 6.50 płyty z Warsz.; **7.50** program; **13.30** „Wesele na wsi" (płyty); **14.25** giełda; **15.30** — muz. salonowa z płyt; **18.30** pog. „Łódź zapleczem Gdyni"; **18.40** — pog.; **18.45** muz. lekka z płyt; — **19.10** program; **19.20** koncert rekl. **19.35** sport.

Sobota, 28 grudnia.

Toruń — 6.50 płyty z Warsz.; **7.50** program; **13.30** muz. popularna z płyt; z udz. solistów; **15.20** giełda; **15.30** muz. wokalna z płyt; **17.15** płyty z Warsz.; **18.30** pog. „Pierniki toruńskie"; **18.40** życie kulturalne Pomorza; **18.45** fragm. z op. Wagnera; **19.10** program; **19.20** koncert reklam.; **19.35** sport.

Sobota, 28 grudnia.

Poznań — 6.50 muz. z płyt; **7.50** program; **13.30** muz. artystyczna i lekka z płyt; **15.20** giełda; **15.30** pieśni rosyjskie w wyk. chóru Dońskich Kozaków i chóru Siemionowa z płyt; **17.15** utwory Leonardiego i Golwella z płyt; **17.20** arje i pieśni polskie w wyk. Hanny Dziewińskiej (sopr.); — **18.30** reportaż „Jak Wielkopolska święciła rocznicę 27 grudnia"; — **18.45** program; **18.55** feljeton — „Nowe tomy Wojciecha Baka" wygł. dr. Troczyński; **19.05** pog. „Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej"; **19.10** koncert rekl.; **19.35** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

17.00 Bukareszt. Muzyka lekka. **17.30. Budapeszt** Muzyka jazzowa. **17.40 Brno.** Ostatnie przeboje.
18.00 Koenigswusterhausen. — Pieśni i tańce lud. **Leningrad.** — „Verdi" — koncert symf. **18.15 Anglja** (**Nat. Progr.**). Muzyka taneczna. **18.30 Moskwa** (**WCSPS**). Koncert symfoniczny. **18.40 Monachjum.** Utwory fort. J. S. Bacha.
19.00 Koenigswusterhausen. — Muzyka lekka. **Kolonja.** Muzyka wieczorna **Hamburg.** Muzyka popularna. **Berlin.** Koncert solistów. **19.05 Monachjum.** Muzyka wiecz. **19.10 Wiedeń.** — „Das Spitzentuch der Koenigin" — operetka Jana Straussa. **19.15 Brno.** Muzyka lekka. **19.30 Bukareszt.** — „Święta noc" — opera Brediceanu **Sztokholm.** Kabaret.
20.00 Oslo. Koncert radjoork. — **Praga.** Koncert chóru nauczycieli praskich. Tr. z Sali Smetany. — **20.10 Kolonja.** Wieczór niespodzianek. **Lipsk.** Wielki wieczór tan. **Frankfurt.** „Broń kobiet" — montaż operetkowy. **Hamburg.** — Wesoły program. **Monachjum.** — Wesoły wieczór. **20.15 Budapeszt.** Koncert ork. operowej **Medjolan.** „Lohengrin" — opera Wagnera. Tr. teatru Alla Scala. **20.25 Rzym** Koncert symf. **20.55 Praga.** „Na zielonej łączce" — operetka Benesa akt II.
21.00 Bruksela franc. „Kawaler srebrnej róży" — opera R. Straussa. **21.30 Paris P. T. T.** Radjorewja z udz. Yvette Guilbert. **21.45 Bukareszt.** Muzyka lekka.
22.00 Sztokholm. Dawna i nowa muzyka tan. **22.05 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **22.10 Wiedeń.** Recital fort. **22.20 Królewiec.** Muzyka lekka i taneczna. **22.30 Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka". **Lipsk.** „A jutro niedziela" — koncert rozrywkowy. **Berlin.** „Wesoły koncert na zakończenie roku". **22.45 Praga.** Muzyka jazzowa.
23.00 Koenigswusterhausen. — „Prosimy do tańca. **Monachjum.** Muzyka tan. **Kopenhaga.** Muzyka tan. **23.05 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **23.10 Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **Bruksela flam.** Muzyka tan. **23.30 Anglja** (**Reg. Progr.**). Rytmy taneczne. **Strasburg.** Muzyka taneczna. **23.45 Paris P. T. T.** Muzyka tan.
24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

Humor zagraniczny

Miluchna.

— Ani słowa więcej, bo zostanę wdową!

(„Lustige Köln. Ztg." — Kolonja). S. F.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-iej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Światło sygnalizacyjne na krowim ogonie

Jeden z wieśniaków w miejscowości Gaildorf w Niemczech wpadł na wcale ciekawy dowcip. Kupił krowę na jormarku już późnym wieczorem. Mając długą drogę do swej siedziby, którą musiał odbywać szosą o dużym ruchu automobilowym, zabezpieczył się zupełnie wedle „przepisu" od niebezpieczeństwa przejechania krowy przez samochód. Na jednym z rogów krowy zawiesił małą jasną latarkę, a na ogonie w ustalonej wysokości przywiązał czerwoną latarkę ostrzegawczą. Z tak iluminowaną krową dotarł szczęśliwie do swej wioski, ku uciesze wszystkich przejeżdżających.

ŚWIAT PŁONIE

KOSZMARNE CIENIE WOJNY

NAPISAŁ: JÓZEF BIENIASZ

ILUSTROWAŁ FL. KLEMIŃSKI

9)

Uchodziło być Czechem, Słowakiem, Bośniakiem, nawet Żydem; wysoko w cenie stali Węgrzy, ale na Polaków patrzono zawsze zgóry, pogardliwie. Każdy austrjacki chłystek, golibroda, zawodowy „Fensterputzer", czy wiedeński dorożkarz, darł nosa do góry i chętnie przypinał polskości łatkę, w czem im wiernie sekundowali oficerowie. Polak był niedołęgą, głupcem, niczem. Znano też polską gospodarkę, polskie drogi, polskie panie-koniki, panie-wychodek, tylko nie znano geografji ani historji. Nie wiedziano także nic o tem, że Polska jest krajem o 30-miljonowej ludności i starej kulturze. Dziwiono się trochę, że po dworach porozumiewano się z najeźdźcą we wszystkich językach europejskich, nie wyłączając niemieckiego, gdy nawet austrjaccy sztabowcy nie znali poprawnie ani jednego obcego języka; nie zdawano sobie sprawy, że ten sponiewierany naród ma wykształcenie i wiedzę. Rozumieli to może dygnitarze, generalskie ekscelencje, ale o tem dyskretnie milczeli; nie rozumiał tego jednak niższy oficer, a tem mniej szeregowiec.

Tak samo było w czasie pokoju Austrjackie sfery rządzące, mało co wykształceńsze niż oficerowie z armji, pozwalały na różne polityczne szopki i swobodny niby-rozwój tego niby-narodu, który z przywilejów i wolności w pełni korzystał, nad sobą sumiennie pracował a swoją drogą nienawidził najeźdźcę i wręcz z niego pokpiwał. I rewanżowano się w pogardzie, bo mówiono zkolei: austrjackie gadanie, austrjacka morda, mądry jak austrjacki oficer. O armji miano też nieosobliwe pojęcie, skoro w szkołach już w sztubie śpiewano:

Nasz pon kajzer, co w Wiedniu stoi
Swoje wojsko do bitwy stroi,
Ale on tam nie pójdzie
I wojować nie będzie,
Bo się boi!...

Polak galicyjski nie liczył się. Ten był murowanie austrjacki. O Polakach z za kordonu wiedziano tyle, że są jakby odmianą Moskali, częścią składową Rosji, kimś, jak Kozacy, Czerkiesi, Ukraińcy czy Kirgizi. Tak rozumiały austrjackie sztaby, bo ich nikt nigdy historji nieistniejącego na mapie Europy narodu nie uczył, tak wyżsi i niżsi oficerowie, tak rozumiał żołnierz i reszta austrjackiego społeczeństwa, zapatrzona bałwochwalczo w swoich habsburskich erzherzogów i w ich pikantne erotyki. Nikt zresztą nie miał o to do Austrjaków pretensji i w czasie pokoju mało się z tem liczono, a nawet nie liczono się wcale. Odbywano lojalnie służbę wojskową, którą inteligencja uważała za ośli mostek do dalszej pracy, chłop za egzamin fizycznej dojrzałości do ożenku, a poza wojskiem, w domu — żyło się już po swojemu po polsku.

Szczególnie nie liczył się małopolski Polak, służący stale w armji, sztandowiec. Ów był rygorzystą i służbistą, zapatrzonym we własną karjerę. Być oficerem znaczyło w karjerze wszystko, szczególnie u podupadłej szlachty, u synów wyższych urzędników i wojskowych. Teresianum w Wiedniu kończyli same paniczyki, układne i gładkie lale, a w koszarach chamy. Trudno, taki był duch wychowania oficerskiego. Ojciec zupak prężył się służbowo przed synem lejtnantem, a synowi sprawiało szczególną przyjemność danie staremu jak największej piguły w służbie. Ale ojciec zupak cieszył się z tego i nie wyobrażał sobie, by mogło być inaczej. Wogóle było modne znęcanie się nad żołnierzem w formie przeróżnych, bezdusznych ćwiczeń, podobnych często do średniowiecznych tortur. Bo żołnierz w mundurze przestawał być obywatelem, człowiekiem, a stawał się pionkiem, rzeczą, niewolnikiem, psem, któremu poza rozkazem nic nie wolno.

Stoimy znowu w szeregu, wyrównani na cal, ustawieni według wzrostu: brzuch wtył, piersi naprzód, głowa do góry. Tylko jest nas djablo mało, niespełna trzecia część dawnej kompanji. Ale furda liczba, przynajmniej na teraz — grunt postawa! A postawa jest świetna! Każdy wprawdzie powykręcany i stoi jak na szpilkach, ale tak właśnie ma być.

Nowy nasz dowódca kompanji, lejtnant Pokorny, po odebraniu od Liebschego raportu, czyta rozkaz komendy pułku. Rozkaz zawiadamia o świeżej nominacji samego lejtnanta, a potem podnosi ogólnikowo nadzwyczajną dzielność, okazaną w ostatnim boju i pełną pogardy śmierci brawurę naszych żołnierzy, dzięki czemu odnieśliśmy tak świetne zwycięstwo nad nieprzyjacielem, który umyka w popłochu, zostawiwszy na placu boju licznych zabitych, rannych i bogaty sprzęt wojenny. Ilu tych zabitych, ilu rannych — tego rozkaz nie wyszczególnia. Zato my wiemy i bez oficjalnego rozkazu, że było istotnie tęgie lanie, tylko, że myśmy byli lanymi, a Moskale lejącymi. Odznaczeń ani awansów nie było. Rozkaz niby entuzjastyczny, ale jakiś niepewny siebie. Czegoś w nim brakowało. Wyczuwało się najwyraźniej, że kto tę bajkę układał, sam w nią nie wierzył i bujał w najlepsze.

„Nadchodzą transporty jeńców"

Lejtnant oddaje książkę rozkazów podoficerowi rachunkowemu, a potem przemawia do kompanji od siebie, po polsku.

Kraśnieją gęby, weselą miny, błyszczą oczy. Komanja w siódmem niebie. Lejtnant, prześliczny chłopiec, o piwnych, aksamitnych oczach — ubrać go tylko w szatki kobiece, a gotowa najurodziwsza niewiasta. Ale nie to się ludziom podoba, tylko fakt, że mówi po polsku, a przytem klnie co słowo, na czem świat stoi. Żołnierz wyczuwa instynktownie, że to swój chłop, a że klnie jak dorożkarz — to tylko tupet i zadzierzystość, pod któremi kryje się złote, polskie serce. Odgaduje w nim tęgiego oficera, jakiemu można zaufać, towarzysza w złej i dobrej doli, nie bezduszną figurę wojskową. Lejtnant jest także sztandowcem, mimo to zaraz poznać, że to nie jakiś wychowanek sztyftów, ale ukończony gimnazjalista, co należy do rzadkości. Klnie oto w najczystszym klasycznym heksametrze, skandując, jakby czytał Homera:

— Psiakrew-soba-cza szlag-by wasjasny nietrafił! No! Daliście się, chłopaki, wyrżnąć jak barany! Wystrzelali was jak kaczki, co? Tam do stu ciężkich djabłów! Ale teraz się nie damy, prawda czy nieprawda? Dzisiaj — grunt łopata i okop — rozumieta do cholery ciężkiej!? A potem dopiero gwer, o!...

Umie przemawiać do ludzi, ani słowa; zna doskonale psychikę naszego chłopa. Z nas, jednoroczniaków, nic sobie nie robi. Uśmiecha się tylko porozumiewawczo i rąbie dalej:

— Kryć się, kryć do pioruna! Dekować się! Dzisiejsza wojna polega na kryciu się! Odważnym być — to jeszcze mało, tu trzeba być odważnym i mądrym! A kto jest na wojnie mądry, hę? Ten, co się umie dekować i bije do kroćset! A głupi wystawia łeb i tego biją, o widzita? Najpierw się okop, zadekuj, schowaj łeb, a potem wystaw ostrożnie tylko oko i patrz, a rozejrzawszy się — wal psiawiary! A nie tak na ślepo, bum, bum, bo z tego djabli komu co!...

Lejtnant przemawia jeszcze długo w ten sposób, dokumentując każde zdanie odpowiedniemi gestami, a ludziom serca rosną. Każdy rozumie, że ten młodzik, to chłop z wiary i nie pozwoli zapędzić w kozi róg ani siebie, ani ludzi. Żołnierz zaczyna ufać i co najważniejsze — kochać swego dowódcę już po pierwszych słowach, które, dalekie od zwyczajnego szablonu, przemawiają w swoim języku wprost do serca i duszy.

Zupak Liebsche chmurnieje, ale uśmiecha się boleśnie. Lejtnant rozmawia służbowo piękną, poprawną niemczyzną, ale prywatnie mówi po polsku. Dotychczas był Liebsche jedynym tłumaczem rozkazów czy przemówień oficerów, a choć tłumaczył pożal się Boże — przecie pysznił się, że jest nieodzowny i więcej umie, niż niejeden z jego przełożonych. Jednoroczniacy także uśmiechnięci i wyraźnie zadowoleni, choć odnoszą się z wielką rezerwą, bo djabeł wie, kto on taki. Niby setny chłop, ale może mieć czarno-żółte podniebienie. Tak bywało przecież najczęściej. — Odnosimy się do niego życzliwie, ale powściągliwie. Wszak to sztandowiec, my zaś tylko rezerwiści, a to gruba różnica! Pokorny to też podkreśla. Kpi w żywe oczy z rezerwistów, twierdząc, że to żołnierz linjowy jest wojskiem, a rezerwa to zawalidrogi, cywile w mundurze i darmozjady.

Sterczymy ciągle na miejscu, czekając na uzupełnienie. Nasi poszli już daleko naprzód, bo słychać tylko głuchy huk armat, które wciąż pracują. Nadchodzą transporty jeńców. Dobry znak, nasi górą! A transporty idą i idą. Podobno zagarnęliśmy całą dywizję. Walą chłopy, rosłe jak dęby, śmigłe, muskularne, a konwojują ich zakutane w niezgrabny mundur cherlaki. Aż śmiech patrzeć! Mundury rosyjskie zakurzone, utytlane w glinie i błocie, ale solidne, dopasowane do wzrostu żołnierza. A już buty — pierwsza klasa, tylko czuć je jakimś specyficznie rosyjskim dziegciem. Ludzie wyżarci, pełni na gębie, karczysko u każdego jak u byka, ani porównania z austrjackim piechurem, ubranym jak dziad, zmizerowanym, zdechłym, nikłym, gramolącym się na nogach, poowijanych w szmaty, zwane szumnie kamaszami. Jeńcy nie mają wcale min posępnych, przeciwnie — są zadowoleni, rozśmiani, kurzą z satysfakcją machorkę i rozmawiają z sobą głośno. Na wojska austrjackie spoglądają z ciekawością i niby podziwem, przyznając bezapelacyjnie armji przeciwnika wyższość techniczną. Wierzą zgóry w jej zwycięstwo, no, bo skoro Austrjacy wdarli się już tak głęboko i tylu „russkich" wzięli do niewoli, to pewno tak zawsze będzie. Opowiadali tylko, że do Kijowa bardzo daleko, a do Moskwy jeszcze dalej...

Dziś rano wyrzucono nas z dość wygodnych kwater we wsi. Cały pułk obozuje obecnie na polu koło cmentarza, tam, gdzie kilka dni temu toczyła się zawzięta walka na śmierć i życie. W ciągu niespełna jednej godziny powstało na szczerem polu nowe miasto z płóciennych namiotów. Wieś uprzątnięto i opróżniono dla pomieszczenia sztabu komendy korpusu, którego przybycia oczekują lada godzinę. Do robienia porządków w chałupach i koło chałup użyto wszystkich ludzi z naszego pułku, z wyjątkiem służby. Poprawiano nagwałt drogi, mosty, płoty; zamiatano, czyszczono, szorowano, zaś koło szkoły wybudowano w ciągu kilku godzin wspaniały deptak, który zaraz umajono zielenią.

Kasyno gry w dzikiej puszczy australijskiej

W osadzie poszukiwaczy złota — Samowładny burmistrz — Gra w kości w chińskim szynku — Zemsta Hungti'ego

W dziewiczych lasach australijskiej puszczy — gdzie oddawna ciszę przerywał tylko krzyk dzikiego zwierza — dziś znajduje się

niewielka osada poszukiwaczy złota znana pod nazwą Tennats Ereek.

Odkrywcą jej i założycielem jest niejaki Tom Swift — obywatel amerykański, który skazany parokrotnie na karę śmierci przez dziesięciominutowy odpoczynek na elektrycznym fotelu — poszukiwany był przez policję wszystkich pięciu części świata — i wreszcie

przepadł bez wieści w dziewiczych pra - puszczach australijskich.

Wędrując korytem nieznanej rzeki — Swift natknął się pewnego dnia na dziwny szaro - brunatny minerał — który przy bliższem badaniu okazał się złotem, pomieszanem z wilgotnym iłem.

Przez pewien czas Swift sam eksploatował odnalezione przez siebie tereny. Jednakże po kilku miesiącach do Ereek zawitali dwaj Włosi — którzy po dokładnem zbadaniu sytuacji — doszli do przekonania, że jest ich o jednego za dużo.

Wypatrzywszy chytrze gdzie Swift przechowuje wydobyte złoto — zabili go, co zresztą u poszukiwaczy złota jest niemal tradycyjnym zwyczajem.

Należy zresztą dodać, że panowie Rosario i Da Ponte nie byli najszlachetniejszymi przedstawicielami swego narodu — i również obrali Australję za stałe miejsce zamieszkania, tylko w tym celu,

aby uniknąć bliższego kontaktu z włoską policją, która ich od szeregu lat poszukiwała.

Minęło kilkanacie miesięcy. Złoto posiada między innemi tę dziwną własność, że nie nadaje się do żadnej tajemnicy. Wieść o niem przenika w przedziwny sposób dziewiczą, nieprzebytą puszczę i przenosi się błyskawicznie z miejsca na miejsce.

Magnetyczny urok żółtego metalu elektryzuje i przyciąga ludzi — którzy ściągają ze wszystkich stron.

Podobnie działo się w Ereek. W niedługim czasie osada liczyła już przeszło 200 mieszkańców.

Pewien Hiszpan, nazwiskiem Ranudo — któremu lot specjalnie sprzyjał w poszukiwaniu złotodajnego piasku —

obwołał się nawet burmistrzem tej małej metropolji,

skupiającej przedstawicieli niemal wszystkich ras i narodów.

Rywalem Ranudo był Francuz Billon. Niesłychanie ambitny i również bardzo bogaty nie chciał on uznać władzy samozwańczego burmistrza i na tem tle dochodziło do awantur przeplatanych ciosami krótkich australijskich noży.

Wreszcie którejś nocy Hiszpan Ranudo przepadł. Widziano go, jak zniknął w lasku palmowym, otaczającym malowniczo niewielkie pobliskie jezioro. Minęło kilka dni a Rasudo nie powracał z puszczy.

Ostatecznie w dziewiczym lesie australijskim bywa rozmaicie; czasami wśród gąszczów śmignie zatruta strzała i śmiały podróżnik osuwa się cicho na ziemię, aby już więcej nigdy się nie podnieść.

Z puszczy tylko niewielu powraca.

Jednak oczy wszystkich skierowały się podejrzliwie i nieufnie w stronę Billona.

Francuz milczał zawzięcie i w odpowiedzi opierał jedynie prawą dłoń na rękojeści rewolweru.

Niebawem sprawa poszła w zapomnienie. Murowany dom Hiszpana, pierwszy budynek tego rodzaju, jaki zbudowano w Ereek — został zamieszkany przez inną rodzinę i życie potoczyło się dalej swoim trybem.

Gdy do osiedla przybył któregoś dnia Chińczyk Hungti — nikt nie przypuszczał, że

jego właśnie użyje los jako mściciela Hiszpana.

Nocne życie w Ereek ograniczało się do pijatyk w małym szynku, którego właścicielem był pewien Holender.

Codziennie wieczorem było tam głośno i gwarno i spracowani trudami dnia poszukiwacze wymieniali tam grudki złota za lichą wódkę. Gdy po kilku godzinach ogólnej pijatyki wszyscy byli nie całkiem przytomni za wyjątkiem szynkarza i jego rodziny — regulowanie rachunków odbywało się nie całkiem prawidłowo i uczciwie.

Cińczyk Hungti bywał codziennym gościem w szynku Holendra. Pijąc przez wiele godzin jeden kieliszek ohydnego alkoholu — doszedł do wniosku, że w zdobywaniu złota bez porównania lepszą metodę obrał Holender niż pozostali poszukiwacze — którzy przez cały dzień ciężko pracowali, podczas gdy szynkarz się wysypiał.

Wieczorne zaś jego zarobki

przewyższały znacznie wielomiesięczne dochody jednego poszukiwacza.

Przemyślawszy problem dokładnie, Chińczyk wynajął sobie dwóch tubylców i zniknął z nimi na kilka dni z terenów Ereek.

Lecz niedługo powrócił. Wówczas na końcu osady przy wspomnianym już lasku palmowym, otaczającym małe jezioro — Hungto wraz z najętymi ludźmi rozpoczął budowę wielkiej hali, której rozmiary znacznie przewyższały szynk Holendra.

Praca postępowała szybko i w kilka dni potem — Chińczyk zaprosił kilkudziesięciu znajomych na uroczyste otwarcie nowego lokalu.

W przestronnej hali znajdowało się kilka podłużnych, długich stołów z wymalowanemi na blatach kwadratami, opatrzonemi w cyfry różnokolorowe.

Na każdym ze stołów stały kubki z kośćmi do gry.

Hungti zaprezentował swym gościom Monte Carlo w dziewiczym lesie australijskim.

Pomysł mądrego „Syna nieba" spotkał się z ogromnym entuzjazmem i wkrótce „salony" Hungtiego zapełniły się szczelnie poszukiwaczami złota, którzy poczęli masowo pozostawiać ciężko zdobyty metal w lokalu Chińczyka.

Gra odbywała się uczciwie — lecz wszystkie tego rodzaju imprezy obliczone są oczywiście na interes właściciela, a nie na interes grających. Żadne kasyno gry nie ma pretensji do tytułu towarzystwa filantropijnego.

Podobnego zdania był również i Hungti, który uczciwie wypłacał nieliczne wygrane, ale i niemniej uczciwie ściągał liczne i częste przegrane, które przypadały jemu.

Jeden tylko Francuz Billon pozostał wiernym holenderskiemu szynkarzowi, gdzie konsekwentnie upijał się co wieczór.

Jednakże pewnej nocy — gdy znajdował się w stanie zupełnego zamroczenia, namówiony przez kogoś odwiedził salon Hungtiego. Odrazu zaczął bardzo wysoką grę. Po kilku pierwszych wygranych los zaczął go poprostu kokietować.

Ku wyraźnemu niezadowoleniu Chińczyka — Billon troił stawki i wygrywał ustawicznie.

Na sali panowało niebywałe napięcie. Wszyscy skupili się koło stołu, gdzie grał Francuz i z przejęciem śledzili grę. Po upływie pół godziny, Billon wygrał wszystko, co znajdowało się na stole i poza tem jeszcze poważną sumę.

Hungti oświadczył, że nie może więcej zapłacić, bo już nic nie ma. Pijany Francuz *pobiegł po tych słowach do drugiego* pokoju, sądząc, że Chińczyk ukrywa tam swe skarby.

Był jednak zbyt pijany, aby mógł czegokolwiek szukać.

Przerzucił więc przez plecy worek ze złotem, które wygrał od Chińczyka

i wśród napiętego milczenia obecnych — wyszedł na dwór.

Po jego wyjściu zapanował z powrotem gwar. Zaczęto komentować gorączkowo niezywałe zajście — rozbicia banku, którego dotąd nikomu nie udało się spowodować. Wśród ogólnego gwaru zauważono — że Hungti zniknął gdzieś również — i więcej ich nie oglądano. Taki był koniec kasyna gry w dzikiej puszczy australijskiej.

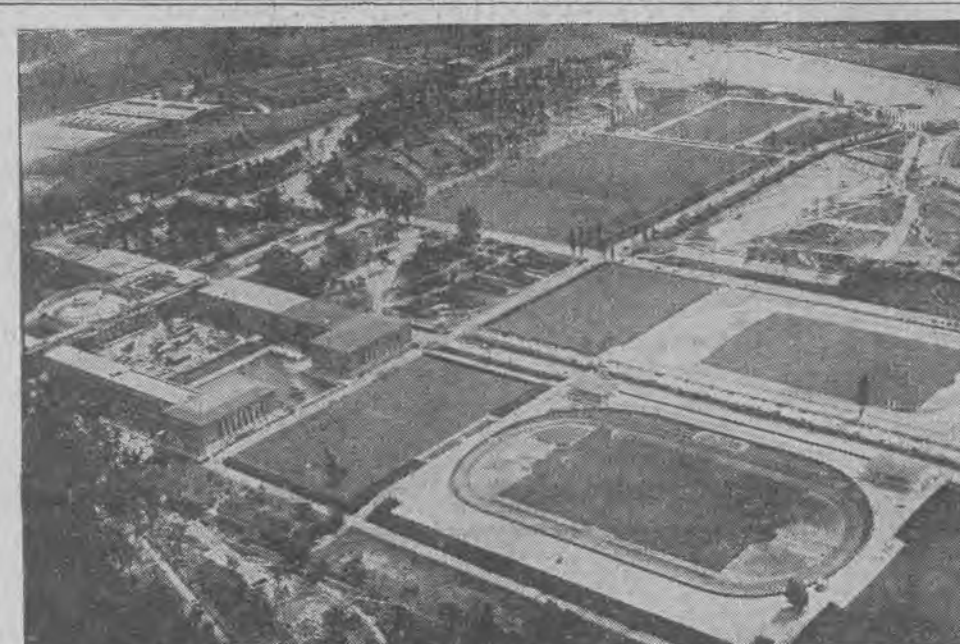

Północno - wschodnia część „Pola sportowego Rzeszy" w Berlinie, gdzie w przyszłym roku rozegrane zostaną igrzyska olimpijskie. Z lewej: gmachy wyższej szkoły wychowania fizycznego, przyszłej akademji wychowania fizycznego. Mieszczą się tam liczne sale dla gimnastyki, lekkiej atletyki, szermierki, pięściarstwa, zapasów oraz zimowa pływalnia. Na przednim planie, pomiędzy halami, otwarty basen pływacki. Gmach w budowie z kopułą, zupełnie z lewej, to dom sportowy, siedziba administracyjna przywódcy sportu niemieckiego. Wtyle szkoła gimnastyczna, oraz dom mieszkalny studentów, w którym w czasie igrzysk mieszkać będą zawodniczki.

Czarni Żydzi w Abisynji

Należą do plemienia Falaszów, czyli „przybyszów"

W Etjopji żyje obok wielu innych plemion, należących do czarnego cesarstwa, również żydowskie plemię, posiadające dziwną historję. Członkowie tego plemienia są czarni, o rysach mało semickich, nie odróżniających ich od prastarej abisyńskiej rasy Amharów. Należą oni do plemienia Falaszów, co oznacza „przybyszów."

W jaki sposób plemię żydowskie dostało się do Abisynji, nie wiemy. Legenda głosi, że wszyscy oni pochodzą od słynnej królowej Saby, której romans z królem Salomonem dał życie pierwszemu Menelikowi i przyczynił się do założenia dynastji abisyńskiej. Pewne jest tylko, że Falaszowie musieli przybyć do Abisynji zaraz po skończeniu Starego Testamentu, ponieważ znają jedynie z pism żydowskich Pięcioksiąg Mojżesza. Święcą oni Święto Paszy, dzień Pojednania, żydowski Nowy Rok i przestrzegają obrządku obrzezania.

Po raz pierwszy dowiedziano się w Europie o istnieniu Falaszów w 18 stuleciu od angielskiego podróżnika Jamesa Bruce. Potem, w r. 1867, stowarzyszenie „Aliance Israelite Universeil" wysłało do Abisynji orjentalistę, Józefa Halevy, w celu zbadania tego plemienia. Od niego czerpiemy naszą wiedzę o Falaszach.

Uwagę badaczy zwróciła przedewszystkiem wielka surowość ich obyczajów. Niezdarza się prawie nigdy, aby któryś z Falaszów naruszył obowiązujące przepisy. Przepisy te nie są wcale trudne do nauki: bo Falaszów obowiązuje jedynie dziesięć przykazań Starego Testamentu. Ponieważ nie znają Talmudu, który powstał w czasie, gdy stracił już styczność z resztą żydostwa, nie obciążą ich liczne komentarze i wyjaśnienia.

Badacze stwierdzili, że poza niezwykłą surowością obyczajów, nie różnią się w niczem od ludności, wśród której żyją. Są mieszkańcami stale osiadłymi i uprawiają głównie rolnictwo, prócz tego kilka rękodzieł, jak stolarstwo, koszykarstwo itd. Znani są powszechnie jako murarze i budowniczowie.

Falaszowie nie mówią w codziennem życiu językiem hebrajskim. Ich codzienny język nazywa się „guara" i jest dialektem hamickim. Języka starohebrajskiego używają jedynie do modlitwy. Odkrycie Falaszów których obliczono na 50.000 osób, wywołało w swoim czasie sensację.

Polak dyrygentem amerykańskiej orkiestry symfonicznej w Milwaukee

Jest to trzeci z rzędu nasz rodak, dzierżący batutę w Stanach Zjednoczonych

Dziennik Chicagoski" donosi:

„Polonja amerykańska może być dumną, gdyż w świecie muzycznym Stanów Zjednoczonych wysuwa się na przednie miejsce jeszcze jeden z najwybitniejszych polskich dyrygentów, znany dobrze Polonji chicagoskiej, mianowicie prof. Jerzy Bojanowski.

Jak donoszą bowiem pisma amerykański z Milwaukee, w sąsiedniem naszem mieście, prof. Jerzy Bojanowski zdecydował się zreorganizować tam amerykańską orkiestrę symfoniczną i objąć nad nią batutę. Orkiestra ta będzie nosić nazwę „The Milwaukee Symphony" i pierwszy jej koncert odbędzie się dnia 6 stycznia w sali teatru Pabsta. Najlepsze siły artystyczne miasta Milwaukee wchodzą w skład tej orkiestry i po zbadaniu zespołu prof. Bojanowski orzekł, że materjał artystyczny jest pierwszorzędny i będzie można postawić orkiestrę na bardzo wysokim poziomie. Zarówno co do liczby, jak i zdolności poszczególnych członków orkiestry symfonicznej, orkiestra milwaucka będzie stała wyżej od przeciętnych orkiestr europejskich.

Jerzy Bojanowski jest trzecim z rzędu Polakiem, obejmującym kierownictwo amerykańskiej orkiestry symfonicznej. Pierwszym był Leopold Stokowski, który dyryguje orkiestrą filadelfijską, drugim Rodziński, który dyryguje orkiestrą clevelandzką, teraz dochodzi Bojanowski, który będzie dyrygował orkiestrą milwaucką.

Najwyższą kobietą na świecie jest prawdopodobnie dama, którą widzimy na zdjęciu. Nazywa się ona Elsa Droyson, mieszka w Londynie i ma imponujący wzrost 2,55 m.